Nr 298. Kraków, Czwartek 31 Grudnia 1903. Rok X[illegible]

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem [illegible] i świąt uroczystych.

Prenumerata w[illegible]:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 kor[illegible]	[illegible]	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16	[illegible]	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18	[illegible]	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24	[illegible]	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., [illegible] 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica K[illegible] 2 i [illegible], ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje [illegible] cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy" ul. Jagiellońska 10
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poszt. [illegible] oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:
miejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe. [illegible]we: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agency[illegible] i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice [illegible] Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscowe [prenu]meratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Pl[illegible] [Ka]rola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu [illegible] W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu [illegible] i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Dan[illegible]
W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumar[illegible]
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od [illegible] wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

[Z] powodu zwiększonych z nowym rokiem [trud]ności w ekspedycyi dziennika, upraszamy [wc]ześne nadsyłanie prenumeraty, której warunki podane są w nagłówku „N. Reformy".

Nowy cios.

Obawa, wyrażona w wczorajszej naszej korespondencyi z Poznania, że rząd pruski w zamierzonej reformie ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach pokusi się także o wykluczenie języka polskiego z obrad na publicznych zgromadzeniach, rychło się spełniła. Półurzędowe dzienniki niemieckie donoszą dzisiaj, że ułożona już nowela do tej reformy zawierać będzie rzeczywiście przepis, iż władze policyjne, nadzorujące zgromadzenia publiczne, mają prawo żądać, aby w obradach posługiwano się wyłącznie językiem niemieckim.

Ustawa o zgromadzeniach należy do prawodawczej kompetencyi nie parlamentu niemieckiego, lecz Sejmu pruskiego. Za pewnik więc uważać trzeba, że nowy ten, włączony do reformy przepis, zwracający się w pierwszym rzędzie przeciwko ludności polskiej, będzie przyjęty i stanie się prawem. Przed nowym tym ciosem nie zdołałaby uchronić żywiołu polskiego w zaborze pruskim nawet najdalej sięgająca „życzliwość" i „opieka" stronnictwa centrum. Stronnictwo to bowiem, nawet w połączeniu z Kołem polskiem i z dwoma stronnictwami wolnomyślnemi, jeszcze nie stanowi większości w Sejmie. Większość tę i to nawet bardzo znaczną, tworzą w nim dwa stronnictwa konserwatywne oraz stronnictwo narodowo liberalne, a ze strony tych partyi sprawiedliwości względem żywiołu polskiego spodziewać się nie można.

Nowy ten gwałt pruski nie spada na ludność polską zaboru pruskiego, a także na ogół polski, niespodziewanie. Obawiano się go i spodziewano się go już od dawna. Już bowiem od lat kilku władze pruskie samowolnie zupełnie, bo wbrew przepisom obowiązującej dotychczas ustawy [illegible]wały odebrać Polakom to — jedno z [illegible]szych praw narodowych, politycznych i konstytucyjnych. Wypadki, w których [illegible] zebrania polskie urzędnicy policyjni [illegible] ręką zabraniali obrad polskich i w razie niestosowania się do tego zakazu, rozwiązywali zebrania, zachodziły w ostatnich latach bardzo często, zwłaszcza w okolicach, zamieszkałych wyłącznie przez lud polski na Śląsku, Warmii i w dzielnicach niemieckich. Za każdym razem trzeba było przeciwko tej samowoli odwoływać się do najwyższych trybunałów pruskich, które wprawdzie zawsze unieważniały takie zakazy, w motywach orzeczeń swoich wskazywały atoli zawsze na to, że czynią to jedynie z tej przyczyny, iż obowiązująca ustawa nie usprawiedliwia tego rodzaju ograniczania prawa języka polskiego. Wobec tego prasa hakatystyczna już od kilku lat natarczywie domagała się zmiany ustawy i jak widzimy — teraz dopięła celu.

Mimo to jednakże, że obawiano się tego nowego gwałtu, będzie on niezmiernie dotkliwym dla ludności polskiej. Bez przesady też nazwać go można szczytem barbarzyństwa, punktem kulminacyjnym nikczemności w postępowaniu władz pruskich wobec Polaków. Zadaje on nawet kłam trywialnemu konceptowi hr. Bülowa, że rząd pruski nie przeszkadza ludności polskiej mówić, jak „jej dziób urósł". Jeśli bowiem najnowszy zakaz stanie się faktem, uniemożliwi jej wszelką wymianę zdań na publicznych zgromadzeniach w języku ojczystym, uniemożliwi korzystanie z konstytucyjnego prawa zebrań, naradzanie się nad wspólnemi potrzebami i celami. To pewna bowiem, że ludność polska wybierze raczej milczenie, niżby radzić miała w *obcym* języku.

Jesteśmy przekonani, że i ten nowy gwałt pruski nie zdoła ludności polskiej złamać, ani nawet osłabić jej pozycyi obronnej. Dowodem tego ludność polska w zaborze rosyjskim, która wogóle nie posiada praw konstytucyjnych, prawa zebrań i organizacyj publicznych, a jednak żyje, broni się i rozwija narodowo.

Rząd pruski nie ustaje, jak widzimy, w swych dzikich zapędach pastwienia się nad słabszymi. Zbytecznem byłoby piętnować ten nowy wybryk krzyżackiej brutalności. Napiętnuje go historya, napiętnuje cywilizacya, która ze wstrętem odwrócić się musi od bezprawi, popełnianych tak bezczelnie pod jej płaszczem.

Sprawy ruskie.

(P. Monczałowskij w Petersburgu i szczerość moskalofilów. — Autokrytyka „Diła" i chimeryczne projekty jego redaktorów. — Smutny koniec marnej polityki).

Ośmieleni niefortunną kokieteryą pewnych stronnictw polskich z jednej strony, a bezgranicznie ślepą i niebaczną polityką narodowców ruskich z drugiej, moskalofile ruscy nabierają coraz więcej śmiałości i — bezczelności. Jeden z proroków ich, p. Osip Andrejewicz Monczałowskij, popisywał się niedawno wątpliwą elokwencyą w petersburskiem słowiańskiem Towarzystwie dobroczynności w obecności samego hr. Ignatiewa, przedstawiając ucisk, jakiego „russkije sabratija" doznają rzekomo od Polaków w Galicyi. Nie wiadomo, czy obecni popłakali się z żalu i litości, ale to wiadomo, że jeden z nich był na tyle niedyskretnym, iż wprost zapytał p. Monczałowskiego, gdzie się też podział ów milion, który car Aleksander III raczył był wspaniałomyślnie ofiarować na rzecz ruskich ofiar polskiego ucisku?. P. Monczałowskij jednak, nie tracąc zimnej krwi, odpowiedział, że milion ów był przeznaczony na „inne" cele. Dyplomatyczny ten wykręt zadowolnił delikatnych słuchaczy, którzy nie chcieli dalej detonować miłego gościa nieprzyjemnemi pytaniami. Ośmielony tem p. Monczałowskij, przymawiał się już otwarcie o nowy milion na „nowe" cele, wnioskując słusznie, że skoro na polskie i ruskie cele w Galicyi łoży Sejm galicyjski, to na cele rosyjskie łożyć powinien rząd petersburski. — Kwestya postawiona jasno i logicznie — to trzeba p. Monczałowskiemu przyznać.

Ale brak pieniędzy odczuwają nietylko moskalofile galicyjscy. Choroba ta nęka także i narodowców ruskich, jak to oni sami ogłosili światu w niedawnym artykule „Diła", w którym zastanowiwszy się nad przyczynami dotychczasowych niepowodzeń swej karkołomnej polityki, doszli do wniosku, że przyczyn tych było dwie. O pierwszej redaktorowie „Diła" prawią w ten sens:

„Pierwszą kardynalną wadą naszej politycznej organizacyi, to brak wytrwałości. Jak do dziś dnia sprawa stoi, to trzeba przyznać, że *nasza polityczna organizacya, jak i cała robota u Rusinów we wszystkich obozach, stoi na jednostkach*, (nie tylko rozumieją w pełni całą ważność politycznej trwałej organizacyi i one w niej przewodzą". — „*Ogół natomiast gra w politycznej organizacyi* rolę statystów, chwali ruchliwość organizatorów, staje nieraz na ich wezwanie do jakiejś tam manifestacyi, rusza się czasem, zachęcony przez organizatorów, do jakiej chwilowej roboty, a potem znowu pozostawia wszystko na barkach jednostek".

Czyż można było samemu sobie wystawić dokładniejsze świadectwo ubóstwa rzeczowego „a priori" i umysłowego „a contrario", jak to uczynili w tych słowach redaktorowie „Diła". Skoro bowiem cała, reprezentowana przez nich robota polityczna, jest tak zupełnie od ogółu ruskiego izolowaną — jak to sami piszą — to nie winien temu „ogół", ale ta właśnie robota polityczna, która na przekór wszystkim pojęciom o jakiejkolwiek polityce lekceważy sobie istotne dążenia i rzeczywiste potrzeby tego ogółu. Zaiste, potrzeba sporo naiwności już nie politycznej, ale prostej, zwyczajnej, aby sobie samemu wypisywać tego rodzaju dekrety.

Drugą przyczyną wspomnianych niepowodzeń jest, według „Diła", brak pieniędzy na prace organizacyjne. „Bez pieniędzy niema polityki — powiada ten dziennik — a tu trzebaby utworzyć *płatne* posady agitatorów, którzyby się temu tylko [illegible] po powiatach i lud ruski uświadamiali".

Ta druga przyczyna jednak mieści się w [illegible]szej jako jej konieczny i naturalny ob[illegible]. Trudno bowiem wymagać od ogółu, aby [illegible] pieniądze na cele, które, jak samo „Diło" [illegible]znało, są dlań zupełnie — obojętne. Kontradykcye te jednak i nielogiczności nie przeszkadzają „Diłu" domagać się obłożenia ludu nowym rusko-ukraińskim narodowym i politycznym podatkiem.

W ten sposób dochodzą wartogłowy ruskie do takiego monstrualnego paradoksu, że kiedy poseł Romańczuk w parlamencie miotał gromy na galicyjską śrubę podatkową, to jego właśni plenipotenci w Galicyi zabierają się do montowania nowej już specyalnie rusko-ukraińskiej śruby podatkowej...

Na sejmiku relacyjnym w *Brodach* poseł *Barwiński* musiał wysłuchać egzekwij pogrzebowych nad zwłokami swej własnej polityki. Chłopi nie pozwolili mu mówić a na pożegnanie huknęli mu pogrzebową pieśń o „wiecznej pamięci". Dla polityki posła Barwińskiego, pozbawionej kryteryów stałych, chwiejnej i niekrytycznej, jest to naturalny i konieczny epilog. Ugodowość i rządowość odebrały mu popularność Kosów, Budzynowskich itp., a dwukrotny udział w komedyi secesyjnej pozbawiły go szacunku w oczach przeciwników i podkopały kredyt moralny.

O. G.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 29 grudnia.

(Opóźnienie budżetu miejskiego. — Podwyższenie ciężarów gminnych. — Protesty. — Program komisyi budżetowej).

Znowu rok się kończy bez uchwalonego budżetu miejskiego. Tym razem nie ma nawet Rada miejska tej pociechy, żeby mogła za to wygadywać na magistrat. — Budżet wyszedł z obrad magistratu z końcem listopada — i mógł był od pierwszych dni grudnia być przedmiotem obrad komisyi budżetowej, gdyby nie były powstały jakieś trudności z rozdziałem referatów i zwołaniem pierwszych posiedzeń komisyi. Robota tak się opóźniła, że obecnie zaledwie załatwiono w komisyi budżet szkolny i parę pierwszych rubryk właściwego budżetu gminy. — Jeżeli dalej tak pójdzie, zaledwie z końcem stycznia ukończy komisya swoje prace. Minie więc cały styczeń wśród gospodarki bez uchwalonego budżetu. Jeżeli tak się dzieje w państwie, gdzie całe lata nawet idzie gospodarka prowizoryczna, — jeżeli czasem powtarza się to i w kraju, wskutek opóźnionego zwołania Sejmu, — to można, zwłaszcza w drugim wypadku, mówić o „*vis major*". Ale dla gospodarki gminnej takiego wytłomaczenia nie ma. Nie ma tu ani obstrukcyi, ani zależności od obcej woli, jak z Sejmem, który musi czekać, aż go zwołają — jest proste zaniedbanie, czy to ze strony magistratu, czy ze strony Rady albo sekcyi, czy też najczęściej z winy obu. Zaniedbanie szkodliwe bardzo — i bardzo naganne, bo stolica kraju przyświecać powinna przykładem dobrej gospodarki.

Komisya budżetowa ma do zwalczenia wielkie trudności — i nie można się dziwić, że obrady jej postępują powoli. Projekt budżetu wydatków zamyka się takim niedoborem, że nie chcąc wchodzić na drogę corocznych pożyczek — i to nie pożyczek inwestycyjnych, ale tych najgorszych, bo na pokrycie niedoboru administracyjnego przeznaczonych, musi się przystąpić do podwyższenia dodatków do podatków bezpośrednich i gminnego podatku od czynszów pomieszkań. Przeciw temu powstała burza — zwłaszcza wśród właścicieli realności, — którzy zwołują jedno zgromadzenie za drugiem, zasypują Radę protestami, grożą środkami najradykalniejszemi. O ile ta opozycya idzie przeciwko podwyższeniu dodatków zasadniczo — nie można jej przyznać racyi. Ale przyznać się ją musi, o ile protesty zwracają się przeciw wysokości tego podwyższenia.

Zasadniczy opór przeciwko podwyższeniu dodatków i opłat gminnych jest błędny. Objaw ten, że dotychczasowe ciężary i opłaty nie wystarczają na zaspokojenie coraz wzmagających się zadań gospodarki miejskiej, nie jest objawem ani specyalnie lwowskim, ani galicyjskim lub austryackim — jest on powszechnym w pełnym znaczeniu tego wyrazu. Zdarzają się wyjątki — ale stwierdzają one regułę. Wymagania, czynione wielkim związkom komunalnym, są wobec teraźniejszego kierunku polityki społecznej i całej gospodarki publicznej coraz wyższe, coraz różnorodniejsze. Są między niemi i takie, które spadają na gminy w sposób wręcz przymusowy. A stąd wynika, że jeżeli państwo nie otworzy temu samorządowi komunalnemu nowych źródeł dochodów, przez ustąpienie mu pewnych rodzajów lub pewnych części podatków państwowych — musi nastąpić znaczne zadłużenie miast, a za niem i podwyższenie własnych opłat gminych. Jest to wręcz nieuniknione — a te podwyższone ciężary znaleść powinny przeciwwagę w dobrej gospodarce, t. j. takiej, ażeby większym ciężarom odpowiadały większe korzyści, jakie każdy opodatkowany odnosi z urządzeń publicznych gminy. Wybaczcie tę małą wycieczkę na pole teoryi — ale poprawiam się zaraz i czerpię argument ostatni już z dziedziny zupełnie praktycznej, wskazując na Rady powiatowe. W chwili, gdy Wydział krajowy suszy sobie głowę nad tem, w jakiby sposób uniknąć podwyższenia dodatków krajowych o parę groszy — albo gdy reprezentacya miejska zasypywana jest gradem protestów przeciw podwyższeniu opodatkowania gminnego — w Radach powiatowych uchwala się nieraz po cichu, bez rozgłosu, w czterech ścianach, podwyższenie o 10, a bywało i o 15 ct. odrazu, z jednego roku na drugi. I głosuje za tem mieszczanin i mały rolnik i „obszarnik", bez zakrztuszenia się — i ostatecznie jakoś płaci.

Jeżeli jednak u nas tak gwałtowne pod[illegible] się protesty, to mają one pewną rac[illegible] sobą. Podwyższenie ciężarów według pr[illegible] Magistratu lwowskiego, spada głównie n[illegible] ścicieli realności, naturalnie o ile nie [illegible] oni przerzucić tego ciężaru na loka[illegible] się nie zawsze udaje. W czasach n[illegible] nie byłoby to straszne. Ale pamięta[illegible] ostatnich kilku latach śruba podatko[illegible] ciła się z prawdziwem okrucieństwem [illegible] datkowi domowo-czynszowemu. Podatk[illegible] większe, gruntowy i powszechno-zarobko[illegible] skontyngentowane, utraciły więc cechę e[illegible] czności — podatek osobisto-dochodowy [illegible]

Z wspomnień osobistych o ś. p. Mieczysławie Pawlikowskim.

II.

Nie piszę życiorysu ś. p. Mieczysława — bo na to jeszcze nie czas — chcę tylko garść wspomnień rzucić na mogiłę niezapomnianego. Więc nie żądajcie, aby to była całość, ani nie szukajcie w tych wspomnieniach ciągłości. — Więc teraz słów kilka o dziennikarskiej działalności ś. p. Mieczysława.

Wspomniałem, że przed powstaniem styczniowem pisywał do „Nowin", później „Dziennika Literackiego". Wypadki następne przerwały chwilowo działalność literacką i dziennikarską. Kiedy po zupełnej amnestyi w roku 1866 powrócił z rodziną do kraju i osiadł w myślenickim powiecie — był czynny jako członek Wydziału powiatowego. Wkrótce potem powstała we Lwowie „Gmina" — pismo poświęcone sprawom samorządu. Mieczysław zasilał to pismo licznemi artykułami o sprawach autonomicznej gospodarki i korespondencyami, zdającemi sprawę z czynności tamtejszych organów autonomicznych. Przeniosłszy się potem do Krakowa, wszedł do redakcyi „Kraju" — pierwszego w Krakowie pisma opozycyjnego, które podjęło walkę z reakcyą tak zwanej „szkoły", grupującej się około „Przeglądu Polskiego". Przekonany o wielkiej szkodliwości tej grupy — tak pod względem narodowym, jak społecznym — walkę z nią uważał jako pierwszy obowiązek ludzi tych, co on przekonań. Pod tym względem był nieugięty i nieubłagany — i pozostał nim do końca. Jego patryotyzm oburzał się na teoryę zrzekania się niezależności państwowej i na trójlojalność — jego przekonania na wskróś demokratyczne kazały mu zwalczać zacofanie tej szkoły, która konserwować pragnęła dawną wyłączność szlachecko magnacką i nie dopuszczać nowych warstw do udziału w życiu publicznem. „Kraj" stanął do walki z tym fatalnym kierunkiem — więc i ś. p. Mieczysław stanął do szeregu. Pi[illegible] dużo — nie gardził żadną robotą, od [artyku]łów politycznych i feletonów do sprawozdań literackich i artystycznych, do notatek kronikarskich. W tym czasie wyszły jego „Plotki i prawdy" — w tym czasie „Ultramontanie i moderanci". Przesyłając mi tę drugą pracę — pisał mi w liście z 5 czerwca 1871:

„Od dłuższego już czasu nie dajesz ani znaku życia. Co robisz, co się z tobą i w tobie dzieje, nic nie wiemy. Mógłbyś, jeżeli nie pisać, to pisnąć od czasu do czasu — syknąć lub zgrzytnąć — a i to byłoby dla nas zrozumiałe i to byłoby pożądane. Syknijże lub zgrzytnij — ale piórem po papierze i przyślij nam to syknięcie. My tu w „Kraju" psykamy na śpiących, jak umiemy i jak możemy. — I zgrzytnąć nam się zdarzy. Niedawno temu i ja zagwizdałem — tak, jak się gwiżdże z galeryi lub parteru na złej lub źle odegranej komedyi. Może słyszałeś, a raczej czytałeś moje — to gwizdanie moje na Stańczyków, czyli jak ich nazwał nieoceniony ks. Golian, na „Moderantów". Posyłam ci to w osobnej odbitce. Stańczycy i Ultramontanie powiedzieli sobie nawzajem, czem są. Gdybyśmy to byli o nich powiedzieli — niktby nie wierzył, ale tak wiarygodne i poważne świadectwo, jak ks. Goliana i Szujskiego — to przecież coś znaczy. Chwila tedy była najsposobniejsza, aby podnieść ich własne o sobie opinie i — zagwizdać. Chcieliśmy, aby publika cała wiedziała — jaka tam wojna domowa"... i t. d.

W parę lat potem „Kraj" upadł. Mieczysław uczuł bardzo dotkliwie brak organu, w którymby można było prowadzić dalej rozpoczętą walkę i akcyę. Od czasu do czasu „syknął" — jak się sam wyraża — gdy go co za silnie zabolało lub oburzyło — i przesyłał wtedy artykuł lub korespondencyę do Lwowa. Kiedy w czasie wojny wschodniej wychodził we Lwowie „Dwutygodnik Polski" — później „Kronika Polska" — ś. p. Mieczysław pisywał stale znakomite „Listy z Krakowa", które świetnością pióra i świeżością myśli ogromne robiły wrażenie. Kiedy secesya Hausnera i tow. z Koła polskiego wywołała długo trwającą a zaciętą polemikę między „Czasem" a dziennikami lwowskiemi — a znane wypadki lwowskie przy sposobności korowodu z pochodniami na cześć Hausnera wzburzyły niesłychanie umysły — Mieczysław zjechał na jakiś czas do Lwowa i zasilał znakomitem swem piórem organa opozycyjne.

Wreszcie — powstaje w Krakowie „Reforma". Mieczysław należy do założycieli, wchodzi do grona redaktorów pisma.

Pisząc o udziale jego w organizacyi r. 1863, powiedziałem, że żadna robota nie była mu za małą, że nie uchylał się od żadnej. Taki sam był w pracy dziennikarskiej. Charakterystyczny w tym względzie jest szczegół, jaki dział pracy obrał sobie ś. p. Mieczysław w „Reformie", zaraz po jej założeniu. Kiedyśmy rozdzielali między siebie pracę, — on uparł się przy kronice. Daremnie przedstawialiśmy mu, że będzie miał z tem pracę bardzo ciężką, a w wielu szczegółach tak drobiazgową, że szkoda będzie *jego* czasu. Dowodził — a miał w tem racyę — że to jeden z najważniejszych działów w dzienniku, że dobrze redagowana kronika przyciąga czytelników, że w najobojętniejszą napozór notatkę kronikarską można włożyć myśl, odpowiadającą kierunkowi pisma. Objął więc kronikę, a warto było widzieć, jak ją opracowywał starannie, jak cyzelował rzecz każdą, swoją czy cudzą, — jak dbał o układ i następstwo wchodzących do kroniki zapisków. A zajmował się obok tego całym dziennikiem, — brał udział w codziennych sesyach redakcyjnych, — we wspólnem odczytywaniu ważniejszych artykułów. Z wiosną 1882 r. wyjechał do Lwowa i przerwać musiał chwilowo pracę. Choroba przetrzymała go we Lwowie dłużej, niż zamierzał. „Cierpiący jestem bardzo — pisał do mnie 24 kwietnia 1882 r. — bezsilny, jak zawsze bywam na wiosnę, tylko w znacznie wyższym niż zwykle stopniu". — W innym liście żartuje: „Ciągle niedomagam. Sewerowi chciałem sprzedać moje zdrowie za torbę sieczki, — ale wydaje mu się to za drogo. A propos: czy przygotowałeś już mówkę pogrzebową?"

W tym stanie zdrowia oczywiście i po powrocie nie mogło już być mowy o żmudnej robocie kronikarskiej. Objął więc feleton — i tu położył niezapomniane zasługi dla pisma i dla piśmiennictwa. Kto nie był świadkiem tego, wyobrażenia sobie zrobić nie może, ile pracy w to włożył. Każdy nadesłany mu manuskrypt czytał od deski do deski, — nie odrzucając niczego, gdy z pierwszych już kartek można było wnosić, że szkoda czasu na odczytanie całości. A robił tak z powodu, że każdemu autorowi, choćby to był studencik albo pensyonarka, odpowiadał, wytykając wady, podnosząc zalety — gdy lepsze, poddawał sposoby usunięcia wad i proponował przeróbki, — nieraz wreszcie i sam przerabiał. Była to formalna szkoła przez korespondencye. To też wydobył niejeden młody talent, — bo zachęcał i wskazywał drogę. Feleton pod jego kierunkiem wprowadził do piśmiennictwa naszego szereg nowych nazwisk, które potem nabrały rozgłosu.

Bo też — kochał on młodzież prawdziwie wielkiem sercem. Wspierał moralnie i materyalnie, — gromadził, — zachęcał, — dawał wskazówki, — zagrzewał sercem, — rozświecał swym znakomitym, tak bardzo światłym umysłem, — podnosił swoją prawdziwie podniosłą etyką, którą stwierdzał każdym swym uczynkiem.

* * *

Nieraz się dziwiono, że człowiek tej miary — nie zajął jakiegoś stanowiska w szerszem politycznem życiu. Bardzo światły, wszechstronnie wykształcony, z dużym temperamentem politycznym i zamiłowaniem do spraw publicznych, obdarzony świetnym darem wymowy — niezależny i charakterem i sytuacyą majątkową — miał w sobie materyał na pierwszorzędnego parlamentarzystę. W Sejmie albo Radzie państwa byłby znakomite zajął stanowisko. Nie chciał. Daremnie go przyjaciele namawiali i prosili — daremnie mu przedstawiali, że wobec braku ludzi szkoda, żeby taka siła usuwała się — nie chciał. Rozmawiałem z nim nieraz obszernie na ten temat. Mówił, że nie znosi tego wszystkiego, co się wiąże z kandydowaniem, tych zabiegów osobistych, tego zalecania wyborcom siebie samego, tej reklamy. A gdy na to wszystko znajdywałem odpowiedź i przyparłem go do muru tem, że w ten sposób właśnie najlepsi byliby dla życia politycznego straceni — zakończył argumentem: nie zniósłbym tej myśli, że wielu wyborców głosowałoby nie na mnie, takiego, jakim *sam* jestem, ale na — właściciela Medyki. I na tym ostatnim motywie stanął niewzruszenie. B[rał] najgorętszy udział w pracach i działaniach politycznych, nie uchylał się od żadnej narady, zgromadzenia, przemawiał, przewodniczył, gdy go już wprost zmuszono do tego — a był doskonałym przewodniczącym — nie szczędził ofiar pieniężnych na polityczną akcyę — kandydatury poselskiej absolutnie przyjąć nie chciał. Najwyższem w tym względzie ustępstwem z jego strony było, gdy się dał wybr[ać] do Rady miasta Krakowa.

*

W liście z dnia 2 stycznia 1880 r., więc na dwa lata przed założeniem „Reformy" — pisał do mnie ś. p. Mieczysław w odpowiedzi na mój list, widocznie jakiś bardzo pesymistyczny:

„Było nas tylu, co liści na drzewie za młodu — i wiatr powyrywał jedne a drugie od słońca poschły a inne upadły na gnoisko. No, to i cóż? Czujesz, że nas nie wielu na tem drzewie? Tracisz wiarę w ludzi? Ej, nie jedno przecież takie drzewo na świecie, jak było nasze — nie jedna drzewu wiosna. Nie było nas na niem a drzewo stało i rosło i było na niem liści zdrowych co niemiara — nie będzie nas, a inne wyrosną. Nie było nas — był las, nie będzie nas — będzie las. Choć nibyto nas nie wielu do koła, mamy my braci po szerokim świecie, mamy ich niemało. A dla naszego hasła niemylną mamy przepowiednię zwycięstwa: wyrok zapisany nie w księdze ślepego Fatum ale w księdze dziejowej konieczności, w księdze nieśmiertelnej Ananke, tej najnieśmiertelniejszej z Bogiń. Niech zwyciężają Bismarki, Napoleony, Mikołaje, nie ich wola ale nasza się stanie. „Sursum corda" i rozpogodź czoło, niech cię nikt zwątpiałym nie widzi".

Tak jest — mój niezapomniany! „Sursum corda!" I choć serce się łamie w boleści, gdy tacy jak Ty odchodzą, żegnam Cię tem, [co] było Twojem hasłem przez całe Twe życ[ie]: „Sursum corda!"

Tadeusz Ro[illegible]

[illegible] w opozycyi przeciw śrubowaniu [illegible] wszystkie kategorye podatników, [illegible]na w nim czynić skoków. Pozo[illegible]odzaje podatków: zarobkowy od [illegible]tw, obowiązanych do składania [illegible]achunków — i domowo-czynszowy, jako nieskontyngentowane, są je[illegible]czne. Pierwszy reprezentuje u nas [illegible] ilość opodatkowanych przedmiotów, [illegible] państwowej podatkowości zwróciła [illegible]łtownie przeciwko podatkowi domowo-[czy]nszowemu, w którym w ostatnich latach nastąpiło kolosalne, zupełnie nieporcyonalne podwyższenie. W takiej chwili skok tak gwałtowny w opodatkowaniu gminnem, jaki Magistrat proponuje, musiał wywołać burzę, której trudno odmówić uzasadnienia. Gminny podatek czynszowy ma być podwyższony w pierwszej kategoryi czynszów (do 600 K) z 3 na 4% — w drugiej (do 1200 K) z 4 na 8% — w trzeciej (do 6000 K) z 5 na 10% — w czwartej zaś (nad 6000 K) z 10 na 20%. Zaś dodatek do podatku domowo-czynszowego ma być podwyższony z 4 na 8% więc w dwójnasób. Dalej dodatek do 5-procentowego podatku od domów „wolnych“ (taka to wolność) — ma być podwyższony z 25 na 50% — wszystkie inne rodzaje dodatków z 40 na 50%.

W komisyi budżetowej przeważa także zdanie, że jestto skok zbyt gwałtowny. Zabrała się też komisya do roboty z tym zamiarem — żeby 1) zaoszczędzić i co tylko można jeszcze obciąć w budżecie wydatków. 2) gdyby się gdzie znalazła możność obfitszego ale nie optymistycznego podwyższenia dochodów własnych, wprowadzić to do budżetu — 3) nieunikniony jeszcze podwyższenie dodatków do podatków zredukować do minimum — 4) wdrożyć zaraz star[ania] u władz ustawodawczych i administra[cy]jnych o takie zarządzenia, któreby gminie z[a]pewniły wyższe dochody przynajmniej od roku budżetowego 1905 począwszy.

Z takim programem rozpoczęła komisya rozprawy budżetowe. I już przy pierwszych rubrykach okazało się, że program ten poważnie wykonać zamierza, już bowiem przeprowadzono pewne, choć jeszcze skromne oszczędności. — Ku wykonaniu powyższego programu należy skupić wszelkie usiłowania — a przystąpić do tego z całym spokojem i sądem przedmiotowym, ażeby pracy tej, tak dla gminy ważnej, nie zamącały ani kwestye osobiste ani gwałtowne protesty i groźby.

Budżety austryackie a § 14.

Dzisiejsza „Wiener Zeitung“ ogłasza dwa rozporządzenia cesarskie, oparte na § 14. — Pierwsze dotyczy prowizoryum budżetowego na r. 1904 i zawiera upoważnienie do poboru podatków na pokrycie wydatków państwowych na czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1904 r.; drugie odnosi się do zamknięcia rachunków państwowych za r. 1903.

Z rachunków tych dowiadujemy się, że ogólne wydatki państwa w r. 1903 wynosiły 1.732.199.884 K. Dochody państwowe przewyższyły tę kwotę o bardzo skromną sumę [illegible]2 koron, dosięgły bowiem wysokości koron [illegible].196.912. — Budżet zamknięto więc nad[wyżką], lecz jest ona raczej tylko formalną [rachun]kową, niż rzeczywistą.

[Dołą]czone do zamknięcia rachunków „objaśnienia“ podnoszą, że odpowiada ono przedłożeniu budżetowemu na rok 1903, różni się od [niego] nie tem, że włączono do niego p[rzychody] funduszu melioracyjnego, stanowiący [illegible] bieżącą oraz niezałatwione jeszcze [przez] Radę państwa kredyty dodatkowe. Szczególną uwagę zwraca minister finansów na jedną zwłaszcza pozycyę, a mianowicie na włączony do zamknięcia rachunków dochód i rozchód z emisyi renty amortyzacyjnej. Pozycya ta ma bowiem tylko formalne znaczenie, gdyż w rzeczywistości emisya ta nie została wydaną. Aby zapobiedz nieporozumieniom, zaznacza minister, iż włączenia tej pozycyi nie należy bynajmniej uważać za akt samowolnego uchwalenia dochodów lub wydatków na podstawie § 14, lecz jedynie za środek formalno-rachunkowy, potrzebny do uzyskania szematu dla zamknięcia rachunków. Pozycya ta figuruje w budżecie zeszłorocznym z kwotą koron 5,395.891.

Biała tęsknota.

[Le]genda o złocie i śniegu

napisał

Catulle Mendès.

(Przekład z francuskiego)

I.

Onego czasu — tak opowiada legenda wschodnia — żyła sobie pewna księżniczka. Żyła daleko, daleko poza rozżarzonemi pustyniami upalnej Arabii, miała lat 15, była jedynem dzieckiem najpotężniejszego władcy ziemi i nie brakowało jej niczego, co radować może serce młodej księżniczki. Mieszkała w pałacu z różowego kamienia, przez który wszędzie słońce przeświecało. I gdy wsparta na ramieniu swoich czarnych służebnic szła powłóczystym krokiem przez komnaty swoje, obnażone stopy jej tonęły w głębokich dywanach, które ją pieściły ciepłemi pozdrowieniami. Niewidzialne orkiestry wydawały w każdej godzinie słodkie, harmonijne melodye, któreby oczarowały najbardziej wybredne ucho.

W szafach spoczywały całe garści dyamentów, rubinów i szafirów, o jakich nigdy nie śniła najszaleńsza ambicya strojnisi. Gdyby rozsypać te klejnoty, całe miasto mogłoby się w nie przystroić. Zbytkowi temu odpowiadały stroje: dla księżniczki naszej sprowadzano muśliny ze Srinadżaru, tkaniny włoskie z Kaszmiru, delikatne jedwabie z Ispabaru [i Ad]erbaidżanu. Ale największą radość sprawiały jej [cudo]wne ogrody, które otaczały pałac. Pod wiecznie błękitnem niebem, z którego nigdy kropla deszczu nie spadła, kwitły tam najrzadsze, najwspanialsze, najpotężniejsze kwiaty. Napęczniałe sokami, słońca przeniknione, zwieszały kielichy [nabrzmi]ałe łzami wonnego balsamu.

[W] ogrodach hodowano dzikie zwierzęta, [w la]sach i rozpadlinach [illegible] żywcem schwytano: lwy, tygrysy, pantery. Pod pieszczącą ręką księżniczki mruczały potwory z zadowolenia jak oswojone, łaszące się koty. Pomiędzy krzami kaktusów spostrzegano nagle wstrząsane łagodnie ich grzywy i potężne paszcze, które się powoli otwierały jakby do śmiechu potwornego. A ponad kielichami kwiatów, szeroko rozchylonemi, ponad dzikiemi zwierzętami, krążącemi po ogrodach, albo leniwie wylegującemi się w mchu i trawie, jaśniało słońce w promiennej wspaniałości. Liście i kwiaty, żwir chodników ogrodowych i dalekie linie horyzontu — wszystko to kąpało się w złocie, jaśniało jak złoto.

II.

Ale mimo całego przepychu księżniczka nie wydawała się nigdy zupełnie zadowoloną. Widziano ją często pogrążoną w melancholijnej zadumie. — Znać było, że ją żal trawi. Podobną była do róży czerwonej, która powoli staje się białą. Domyślali się wszyscy, że ma tajemnicze pragnienie, ukryte zmartwienie. Ale jakie pragnienie? Jaką troskę?

— O, moja córko najukochańsza — przemówił stary król. — Dlaczego taisz przedemną troskę, która cię męczy? Czyż nie wiadomo ci, że jestem wszechmocny, że przedsięwziąłbym i wykonał najtrudniejszą rzecz, byle tylko widzieć twój uśmiech? Jeżeli nie masz dosyć kosztowności w twoich szafach, to powiedz tylko słowo, a każę królestwa Golkondę i Wizapur zdobyć dla ciebie, ażeby ci nigdy nie brakło naramienników karbunkułowych i naszyjników koralowych. A może pragniesz iść zamąż? Powiedz bez ogródek. Wymień mi młodzieńca, którego serce twoje wybrało, a niebem się świadczę, że mężem twoim zostanie, czy to będzie syn i spadkobierca najsławniejszego króla ziemi, czy nieprawe dziecko biedaka, co zbiera gałązki w lesie, przygwizdując sobie do tego. Nie?.. Nie myślisz o zaślubinach? A może słońce, które złotemi płomieniami oblewa ogrody nasze, nie ma dosyć blasku i ciepła? Jeżeli taką myśl posiadasz, to jej nie ukrywaj przedemną. Ofiarnemi hekatombami i budowaniem świątyń zmuszę bogów, ażeby podwoili blask słońca dla wywołania uśmiechu twego.

— Tak jest, brakuje mi czegoś — odrzekła księżniczka. — Istnieje coś, czego pragnę. Ale co to jest, nie wiem. Zaprawdę nie wiem. Ginę z tęsknoty, której przedmiotu nie znam.

— Jak to? — przemówił król. — Nie znasz przedmiotu tęsknoty twojej?

— Nie — westchnęło dziewczę. — Myślę o czemś nieokreślonem.

I zaczęła błądzić wzrokiem, jakgdyby spoglądała w daleką, nieznaną przestrzeń i zaczęła mówić głosem, który brzmiał tak, jakgdyby wychodził z ust śniącej:

— To, czego pragnę, jest czemś białem, bladem, nieznanem, i znajduje się daleko, daleko, daleko... W odległych krajach znajduje się owa nieznana, tajemnicza rzecz, którą chciałabym posiadać i bez której żyć nie mogę.

III.

Za radą oddanych sobie dworzan postanowił król córkę swoją wyprawić w podróż wielką. Miał nadzieję, że dziewica w dalekim czy bliskim kraju znajdzie przedmiot, za którym tęskniła w nieokreślony sposób, gorzko się trapiąc. A takie niespodzianki i przygody podróży mogły księżniczkę odwieść od melancholii.

Nigdy nie widziano takiej karawany, któraby mogła wspaniałością mierzyć się z tą, którą sprawiono dla podróżującej księżniczki. Na czele niezliczony łańcuch wielbłądów, niosących zapasy; dalej przeszło tysiąc służby odzianej w jedwab i bogato uzbrojonej; muzykanci, którzy fletniami i bębnami dawali takt pochodowi; wreszcie ośm białych słoni. Niosły one na grzbietach ogromną dywanami pokrytą estradę, a na tej ruchomej podstawie wznosił się dom o kilku piętrach. A poza jednem z okien, oparłszy czoło o szybę, patrzała podróżująca księżniczka na przesuwające się przed nią wale i miasta. Pod wiekuiście błękitnem sklepieniem, na którem słońce jaśniało, widziała wszystko w tem samem świetle złotem: domy, oazy, łąki u zmierzchającego się horyzontu. Słońce i złoto! I poco opuściła ogrody swojego pałacu, jeżeli wszędzie widzieć musiała ten sam blask nieubłagany, te same barwy lśniące? A nawet wtedy nie opuściło jej słońce, gdy pożegnała karawanę i wsiadła na okręt. Słońce pokrywało toń morską złotym odblaskiem i zapalało iskry na grzbietach fal. I beznadziejnie zapadała księżniczka coraz głębiej w melancholię.

IV.

Burza chwyciła okręt. Mimo zręczności kapitana i poświęcenia załogi szalony orkan rzucał nim przeszło tydzień w rozmaite strony. Obawiano się każdej chwili, że statek zniknie w przepaściach, które otwierały się pod nim ciągle.

Księżniczka tylko nie była przerażoną, kto bowiem stracił nadzieję życia, dla tego śmierć jest drobnostką. Gdy słońce po raz ósmy zeszło, ucichła wreszcie burza. W jakiej okolicy znajdował się okręt? Kapitan sam nie potrafiłby odpowiedzieć ściśle. Zapewne podróżni zostali zapędzeni dosyć daleko na północ, gdyż tylko tarcza o mdłej jasności, jakby upiór zmarłego słońca, oświetlała łagodne, blade fale uciszonego oceanu.

Księżniczka z rozkoszą oglądała to zimne światło, które ją owiewało i napełniało błogą świeżością. Nagle, jakby olśniona, wyciągnęła ramiona do brzegu i zawołała w zachwyceniu:

— Spojrzyjcie na ową biel, na stokach góry, pod łagodnem, bladem światłem, na daleką biel, która ciągle się wznosi i ginie w bladych niebiosach.

A jeden z marynarzy rzekł:

— Księżniczko, to śnieg.

— Śnieg! śnieg! — zawołała księżniczka. — Ty jesteś tem, czego pragnęłam, tem, co kocham.

Chociaż usilnie odwodzono ją od tego, kazała wylądować. Wyskoczyła pierwsza na białe wybrzeże, rzuciła się na śnieg, dotykała się go rękoma i całowała go ustami, które wnet stały się blademi i zimnemi, jako śnieg. Wstrząsła się i już nie powstała. Na białej pościeli śnieżnej leżała nieruchoma, uśmiechnięta, szczęśliwsza, niż wszyscy żyjący. Zabił ją dreszcz rozkoszy.

Kronika.

Kraków, 30 grudnia.

Wiceprezydenta P. Seidla, odjeżdżającego w najbliższych dniach do Wiednia na wybitne[e stanowisko] w ministerstwie sprawiedliwości, żegnało wczoraj grono „Sokołów“ krakowskich wspólną ucztą w handlu Hawełki. Wśród bardzo podniosłego nastroju na cześć odjeżdżającego druha, który przez dłuższy czas zasiadał w wydziale i sądzie honorowym „Sokoła“, wnosili toasty: prezes Turski, prof. Henryk Jordan, dr E. Bandrowski, prezes Towarzystwa „Szkoły ludowej“, w której zarządzie p. W. Seidl gorliwie pracował, M. Konopiński, naczelnik „Sokoła“ Ruciński, sekretarz magistratu dr Nowicki, dyrektor Dąbrowski i dr Balicki. Mowcy żegnali z żalem odjeżdżającego druha i gorliwego pracownika dla publicznego dobra, wyrażając nadzieję, że te przekonania obywatelskie, jakie tutaj objawiał, przeszczepi także i na grunt Polonii wiedeńskiej. P. W. Seidl dziękował kilkakrotnie za owacyę i zapewniał o sympatyi, jaką dla sfer sokolskich i obywatelskich naszego miasta wynosi. W licznem gronie odprowadzili uczestnicy wieczornicy swojego druha do jego mieszkania, gdzie jeszcze raz serdecznie go pożegnali.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Nowy rok rozpocznie w teatrze po południu po raz 11 „Kopciuszek“, a wieczorem „Wesele Figara“ Beaumarchais'go; w sobotę odbędzie się drugi koncert Ignacego Paderewskiego. W niedzielę po południu odegranym zostanie po cenach zniżonych „Dom otwarty“ Bałuckiego — wieczorem zaś po raz 12 „Kopciuszek“. W przyszłym tygodniu wznowionym będzie Szekspirowski „Makbet“ z panią Wysocką w roli lady Macbeth oraz p. Kotarbińskim w roli Macduffa. Pierwszemi nowościami w styczniu będą trzy 1-aktowe utwory Nowaczyńskiego p. t. „Światłocienie“ i „Róża Berndt“, głośny dramat Gerharda Hauptmanna w przekładzie Jana Kasprowicza.

Dyrekcya czuje potrzebę objaśnienia Szan. Publiczności, że stosownie do zwyczaju, przyjętego na wszystkich poważniejszych scenach, uprawiających dramat i komedyę, ustępy śpiewne lub taneczne, ilustrujące akcyę sztuki, nie mogą być bisowane (jak się to dzieje w operetce lub wodewilu) aby nie rozrywać wrażenia całości.

Plany na ratusz w Krakowie. Jutro kończy się ostatni termin nadsyłania planów na nowy ratusz w Krakowie. Do dzisiejszego dnia planów takich wpłynęło tylko 2.

Sprawa Rosenblatt - Przeworski. Dnia 4 stycznia 1904 r. przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbędzie się rozprawa karna przeciw p. Juliuszowi Przeworskiemu, skazanemu przez sąd powiatowy karny na 600 koron grzywny za pobicie prof. Rosenblatta. Rozprawa apelacyjna odbędzie się wskutek rekursu prokuratora, który żądał kary dla oskarżonego aresztu bez zamiany na grzywnę.

Znakomite porównanie uczynić będzie mogła publiczność na wystawie gwiazdkowej, między wyrobami naszemi a obcemi zasypującemi bezustannie nasz kraj. Jeden z obywateli tutejszych, pociągnięty szumną reklamą czeskiej fabryki zabawek, uszczęśliwiającej nas od dłuższego czasu swemi anonsami, sprowadził za kilkanaście koron o[kaz]ów zabawek. I cóż się pokazało? Oto, że większa część zabawek zupełnie nie nadaje się do użycia, a reszta tak jest marna pod względem materyału i wykończenia, że jako okaz indolencyi fabrycznej postanowił je przysłać na wystawę gwiazdkową. Nauka ta nie pójdzie zapewne na marne.

Czy[liż] nie jest grzechem sprowadzanie obcych [illegible], skoro mamy u siebie tak znakomite wyroby, [jak] nasze wy[rob]y polskie starannie i z całą wi[ern]ością historyczną wykonane, których okazy ni[e tylko] dzieciom lecz i starszym przyjemność sprawi[ają] [illegible], — mając tak piękne lalki, typowe w st[roj]ach i główkach, mając tak ciekawe obrazki gmachów krakowskich do wycinania i klejenia, piękne [illegible] i inne zabawki jaworowskie, a wszystko po tak umiarkowanych cenach jak żadne z obcych wyrobów? Dobrej woli i tylko dobrej woli jak najwięcej nam potrzeba!

Tor ślizgawkowy w „Sokole“ krakowskim został już otwartym, a zwolennicy zdrowego sportu łyżwowego mogą korzystać z ud[ogo]dnień i wygód, jakiemi ślizgawka w „Sokole“ naszym celuje. — Sztuczny, nader umiejętnie przygotowany, lód na boisku „Sokoła“, uniemożliwia załamanie się tafli, więc młodzież nasza śmiało może korzystać ze ślizgawki. Zaciszne miejsce toru zaleca się szczególnie dla osób drażliwych na ostrość wiatrów i przeciągów. Przy torze przygotowano bardzo wygodny i dobrze ogrzany bufet i poczekalnie, oraz garderoby — a nowo zaprowadzone oświetlenie jeszcze wzmocniono w roku bieżącym, — wieczorami więc będzie można przyjemnie czas spędzać na gładkiej tafli toru.

Zarząd ślizgawki sokolej zorganizował szybką i i rzetelną obsługę toru, a niskie ceny wstępu umożliwią jaknajszerszym sferom sportowym korzystanie z toru „Sokoła“, który winien znaleść silne poparcie całego miasta.

Z Tow. przyjaciół sztuk pięknych donoszą, że na ogólne żądanie wystawa „Sztuki“ otwartą będzie jeszcze przez niedzielę.

Z krakowskiej straży pożarnej. Dzisiaj na dziedzińcu straży pożarnej odbyła się próba z nowem płótnem do skakania i worami nowego pomysłu do spuszczenia ludzi z palących się mieszkań. Próba wykonywana pod okiem naczelnika straży p. Feliksa Nowotnego wypadła zupełnie pomyślnie.

Z teatru ludowego komunikują nam: Począwszy od 1 stycznia przedstawienia rozpoczynać się będą o godz. 7½ wieczór.

Z krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń. W pierwszej połowie stycznia 1904 r. zwołane zostanie zgromadzenie Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, na którem dokonanym zostanie wybór dyrektora-referenta tej instytucyi, w miejsce ś. p. Gustawa Romera.

O tańsze mięso. Doniesiono nam, że od paru dni w kilku jatkach krakowskich podniesiono ceny mięsa o 8 halerzy na kilogramie. Nie wiadomo nam, czy wie o tem magistrat, któremu rzeźnicy (takssamo jak piekarze) obowiązani są donosić o zmianach w cenie sprzedawanego przez siebie towaru. Również nie wiadomo nam nic o tem, żeby sprawa założenia subwencyonowanej przez gminę jatki z tanlem mięsem postąpiła o krok chociby dalej. Albowiem p. Bobek i Sp. mając także subwencyę cechu rzeźników 600 koron, nie chce podobno przystać na ofiarowany sobie przez magistrat sklep z piwnicą (lodownią) przy placu Szczepańskim, żądając wybudowania kiosku. Wygląda to na to, że spółka ta nie myśli na seryo o założeniu taniej jatki; z drugiej zaś strony magistrat nie czyni żadnych energicznych kroków, aby sprawę tę raz skończyć [z korzy]ścią interesów ogółu mieszkańców. Zima [illegible]ga, węgiel drożeje, zaczyna się na podrożenie wszystkich niemal artykułów żywności, z których najboleśniej daje się odczuwać podrożenie mięsa. Dlatego magistrat powinien użyć wszystkich środków, aby jatka z tańszem mięsem pod kontrolą władz miejskich założoną natychmiast została.

Nowe połączenia telefoniczne. Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 1 stycznia zaprowadzone zostaną na próbę międzymiastowe rozmowy telefoniczne pomiędzy Lwowem i Krakowem z jednej strony, a wszystkiemi sieciami telefonicznemi Niższej Austryi z drugiej strony. Ze względu na próbny charakter tego zarządzenia dopuszczalne będą rozmowy te na razie tylko pomiędzy godziną 4 po południu a 10 rano z uwzględnieniem godzin służbowych odnośnych biur centralnych, — Należytość za rozmowy składa się z sumy każdorazowych należytości za rozmowy z Wiedniem obu rozmawiających stacyj, względnie sieci telefonicznych.

Nadawanie przekazów pocztowych. Dyrekcya poczt ogłasza: Z dniem 1 stycznia 1904 zaprowadza się na mocy rozporządzenia ministerstwa handlu jednolity termin wpłaty i wypłaty przekazów, oraz pocztowej kasy oszczędności, a mianowicie do godziny 5 m. 45, według czasu środkowo-europejskiego. W myśl tego rozporządzenia zarząd poczt krakowskich ogłasza, że w Krakowie od Nowego Roku nadawać będzie można przekazy pocztowe tylko od godziny 7 m. 45 rano do godz. 5 m. 45 po południu.

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/4. Ogólne zgromadzenie członków delegacyi krakowskiej odbędzie się w niedzielę dnia 1 stycznia o godzinie 4 po południu w sali posiedzeń Towarzystwa zaliczkowego przy ulicy Szewskiej L. 16, I p. W razie braku kompletu drugie ogólne zgromadzenie odbędzie się w godzinę później w dniu i lokalu tymsamym.

W stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej (ulica Bracka) odbędzie się w sobotę d. 2 stycznia zabawa taneczna.

W Czytelni kolejowej w sobotę 2 stycznia odbędzie się wieczór kostyumowy.

Z miejskiej Kasy oszczędności. Wydział wielki Kasy oszczędności m. Krakowa odbył wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Friedleina posiedzenie, na którem uchwalono preliminarz wydatków administracyjnych na rok 1904 i załatwiono sprawy bieżące.

Kradzież w Muzeum ks. Czartoryskich. Dnia 18 b. m. skradziono w Muzeum ks. Czartoryskich dzbanek wyrobiony z drzewa koloru szarego, z uchem, przy którem na obręczce skówka srebrna z napisem: „Filipa V“. Na zewnątrz dzbanek wyklejony drobnemi z masy papierowej kwiatkami. Dzbanek ten, wyrobiony z drzewa amerykańskiego, odznacza się nadzwyczajną lekkością. Uprasza się o zwrócenie uwagi na pojawienie się tego przedmiotu. Za odniesienie lub udzielenie o skradzionym przedmiocie wiadomości do Muzeum, wypłaconem zostanie stosowne wynagrodzenie.

W miejskim Domu kalek i nieuleczalnych pod wezwaniem św. Anny, w tak zwanym ogrodzie angielskim, tudzież w filii tego zakładu przy ul. Kopernika urządziła gmina w dzień wigilii skromną „gwiazdkę“. Obdarowano różnemi przysmakami świątecznemi w głównym zakładzie 104, na filii zaś 66 kalek, przeważnie starców płci obojej. Tu i tam przybyli i uroczystości dodali powagi zaproszeni przez prezydenta miasta członkowie sekcyi dobroczynnej: ks. dr Bukowski i r. m. Godzicki, tudzież delegaci miejskich gron opiekuńczych: dr Józef Zanietowski (senior) i emerytowany radca apelacyjny p. Antoni Nowaczyński.

Sankcyonowana ustawa. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę w sprawie poboru 30% dodatku krajowego do podatku od wina, moszczu winnego i moszczu owocowego, oraz ustawę, zezwalającą gminie Leżajsk na pobór wyższych opłat gminnych od napojów spirytusowych.

Ogień i woda. Właściwie krakowska straż pożarna, odkąd zaprowadzono wodociągi w mieście, powinna przyjąć miano straży ogniowo-wodnej — gdyż używaną jest, a zawsze z powodzeniem, przeciw obu tym żywiołom. I tak: około godziny 4 po południu wezwano straż do domu przy ulicy Dietlowskiej L. 99, gdzie pękła wczoraj rura wodociągowa. Niezwłocznie też wyruszył na miejsce wypadku pluton I z naczelnikiem straży p. Nowotnym. Straż pozamykała zasuwy i wstrzymała silny wypływ wody.

Wieczorem znów około godziny 8 wezwano straż na ulicę Estery, do domu pod L. 16, gdzie wybuchł pożar w piwnicy, a wskutek wadliwej konstrukcyi ścian przerzucił się do sąsiedniego sklepu. Przy energicznym ratunku pod kierunkiem naczelnika p. Nowotnego, ogień wkrótce zlokalizowano, a po kilku kwadransach pracy straż powróciła do koszar.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała niejakiego Wincentego Dymka, za kradzież na jarmarku podgórskim kożuszka na szkodę niewiadomego właściciela. Kożuch ten Dymek usiłował sprzedać, a pieniądze przehulać, lecz przedtem dostał się do aresztu.

Równocześnie dostał się w ręce policyi niejaki Józef Dębuszewski, który wespół z podobnym sobie złodziejem Janem Bielą okradł w sierpniu b. r. sklep Majerczyka w Podgórzu przy ulicy Staromostowej. Kradzież popełnioną została z włamaniem, a Majerczykowi zabrano dwa woreczki drobnej monety w kwocie 75 koron. Biela już przedtem dostał się w ręce policyi za inne kradzieże i obecnie odsiaduje karę 2-letniego więzienia, Dębuszewski ukrywał się długo, aż wczoraj został aresztowany.

„Żiwiec“ zamiast „Saybusch“. Centralne władze rządowe, które z taką wytrwałością niewczesną obstawały przy uudacznem nazywaniu galicyjskiego Żywca „Saybuschem“, złoigowały w swej energii. Oto w dziennikach ustaw i rozporządzeń państwowych spotykamy zamiast „Saybusch“ nazwę „Żiwiec“. Owo „i“ zamiast „y“ nie jest przypadkowem, bo w niemieckich dziennikach ustaw państwa imiona innych miast polskich są drukowane bez błędu, chociaż czcionkami gotyckiemi. Zapewne więc trudno zwolennikom „Saybuscha“ zgodzić się tak odrazu na „Żywiec“.

Z Podgórza. Najbardziej piekącą sprawą dla Podgórza jest niewątpliwie kwestya nowego kościoła. Obecny kościół poprostu się wali. Szczególnie sklepienie [illegible] [illegible] silnie porysowane, grożą każdej chwili zawaleniem i narażają setki ludzi na niebezpieczeństwo utraty życia. [Wpra]wdzie komisya już dawno orzekła, że ze względu [na] bezpieczeństwo publiczne powinien być kościół absolutnie zamknięty, tylko brak [innego] kościoła zmusza mieszkańców do uczęszczania do niego, choć już teraz wielu obywateli woli chodzić na nabożeństwa do Krakowa. Obecny kościół jest i tak za szczupły dla przeszło dwudziesto[tysi]ęcznej parafii podgórskiej. Fundusz budowy nowego kościoła, zbierany drogą składek i subwencyi, jest już i tak dość znaczny, a rząd gwarancyą na brakującą kwotę lub większą subwencyą mógłby przyspieszyć rozpoczęcie budowy.— Plan architekta p. Zubrzyckiego już jest zatwierdzony, więc może z wiosną — jak zapewniają władze magistrackie — przystąpi gmina do rozpoczęcia budowy.

Z Głogowa piszą nam: Dzięki inicyatywie, gorliwym zabiegom i trudom p. rejenta Franciszka Pileckiego, który dopiero w połowie września tu osiadł, zawiązał się w Głogowie „Sokół“, którego też przewodniczy druh inicyator, jednogłośnie na walnem zgromadzeniu wybrany prezesem. Instytucya ta bardzo pomyślnie się rozwija, bo liczy już kilkudziesięciu druhów z pośród miejscowej i okolicznej inteligencyi i mieszczaństwa.

Dnia 13 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie gniazda sokolego, rozpoczęte nabożeństwem, odprawionem w miejscowym kościele przez kapelana sokolego i druha, ks. Adolfa Gdulę. Uroczystość uświetniło przybycie druhów z Rzeszowa, Kolbuszowej i Sokołowa. Na zakończenie odbyło się przedstawienie amatorskie. Grano znakomicie, a z pośród amatorów odznaczył się druh Przepiórski.

Dnia 31 grudnia urządza „Sokół“ wieczornicę sylwestrową z opłatkiem.

Dzięki druhowi prezesowi, ożywiły się tutejsze stosunki towarzyskie, dotychczas wprost zamarłe i powiał duch prawdziwej idei sokolej, t. j. zgody i braterstwa ogólnego, co — oby trwało usque ad finem.

W Mościskach z inicyatywy „Kółek rolniczych“ zorganizował się komitet ratunkowy na rzecz ludności dotkniętej tegorocznemi klęskami elementarnemi. Przewodniczącym wybrano hr. Stanisława Stadnickiego, marszałka powiatu.

Zmarli.

Antonina Kamienobrodzka, wdowa po oficerze wojsk polskich z r. 1831, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 81.

Józef Benedykt Nowicki, radca sądowy i naczelnik sądu w Jaśle, umarł tam, przeżywszy lat 48. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 10 zrana z dworca kolejowego w Krakowie na cmentarz krakowski.

[Z]e świata.

Choroba cesarza. „N. W. T[agblatt]“ [illegible], że cesarz podczas świąt Bożego narodzenia bawiąc w Wallsee u córki, potknął się na dywanie w pokoju i upadł, przyczem zranił sobie lekko skroń tak, iż nad okiem ma znak. Wczoraj cesarz nie wychodził z pokoju, bo czuł ból w krzyżach.

Z Wiednia telefonują dzisiaj, że cesarz cieszył się zupełnem zdrowiem i udzielał dzisiaj zarówno prywatnych jak i ogólnych audyencyj.

Z Warszawy. Wczoraj przed południem odbył się pogrzeb ś. p. ks. Leona Jungowskiego, prałata kapituły metropolitalnej. Po mszy, odprawionej przez arcybiskupa Popiela w kościele N. P. M[aryi] [na] Nowem Mieście i egzekwiach, uroczys[te nabożeń]stwo odprawił [illegible] biskup Ruszkiewicz [illegible] [Zespoły] [illegible]skie amatorskie i chór teatralny [illegible] [ś]piewania, a ks. kanonik Chełmicki wy[głosił] piękną mowę żałobną. Kondukt, prowadzony przez biskupa Ruszkiewicza w asystencyi przeszło 100 księży, przedstawiał się imponująco. Nad grobem przemówił ks. prof. Wincenty Giebartowski.

Wywalczone ustępstwo. Stanowisko, jakie zajęli wychodźcy polscy w Westfalii i nad Renem, odniosło lepszy skutek, niż dotychczasowa ich uległość wobec tamtejszych władz duchownych. Jak donoszą pisma poznańskie, biskup w Paderbornie rozporządził, aby w mieście Wanne odprawiano w każdą niedzielę i święto mszę św. z polskim kazaniem i przy polskim śpiewie. W podobnej sprawie udała się deputacya Polaków z Bruch do księdza biskupa w Monasterze, który jej oświadczył, że przy seminaryum monasterskiem ustanowił osobnego nauczyciela dla polskiego języka. — Klerycy, zdolniejsi w języku polskim, wysyłani będą po ukończonym kursie na rok do Krakowa, celem nabrania większej w tym języku biegłości, a potem umieszczeni będą w parafiach, w których większa liczba Polaków przebywa.

Promocya „sub auspiciis imperatoris“ odbyć się ma dzisiaj na uniwersytecie wiedeńskim. Dyplomy doktorów filozofii otrzymają trzej kandydaci, pomiędzy nimi Ryszard Stepski.

Lekarka szpitalna. Panna Ida Szandow, doktorka medycyny, została zamianowana asystentką szpitali po lewej stronie Dunaju w Budapeszcie.

Owacya dla posła Wasilki. Gdy dnia 27 b. m. poseł Wasilko przyjechał do Czerniowiec, zgotowali mu Rusini na dworcu wielką owacyę za jego mowę w delegacyi austryackiej. Wszyscy posłowie ruscy, kler, urzędnicy ruscy, profesorowie, studenci uniwersytetu i wszystkie stowarzyszenia ruskie zjawiły się. Radca wyższego sądu krajowego Jasinicki i kanonik Kostecki wyrazili Wasilce w swych przemówieniach pełne uznanie za jego wystąpienie w delegacyach, a córka p. Smal-Stockiego wręczyła mu imieniem pań ruskich bukiet. Związek śpiewacki zaintonował „Szcze ne wmerła“. Szereg powozów towarzyszył Wasilce przez miasto.

Ptactwo podbiegunowe, a mianowicie z rodzaju „Bombicylla Garula“, pojawiło się w południowym Tyrolu. Ptaki te, żyjące stale pod biegunem, opuściły tamtejsze okolice prawdopodobnie z powodu niebywale srogiej zimy. W Tyrolu żywią się jałowcem.

Prześladowania językowe w Alzacyi. Rząd niemiecki wydał rozporządzenie, ażeby w szkołach alzackich w Malmedy i Montjole zniesiono naukę języka francuskiego. Wywołało to wielkie rozgoryczenie i, jak donosi „Germania“, dopiero teraz mieszkańcy tych miejscowości poczuli się naprawdę Francuzami.

Zamiana zwłok. Z Pragi otrzymała wiedeńska „Zeit“ następujące doniesienie: Zwłoki znanego muzyka i kapelmistrza Labicky'ego, który umarł w Reichenhall, zostały w zamkniętej trumnie sprowadzone do Karlsbadu, gdzie zmarły cieszył się ogromną popularnością, jako długoletni kierownik tamtejszej orkiestry zdrojowej. Zwłoki przybyły do Karlsbadu dnia 2 września b. r. i zostały złożone na katafalku w przystrojonym domu przedpogrzebowym na karlsbadzkim cmentarzu. Pogrzeb odbył się z wielką uroczystością przy współudziale przedstawicieli władz i wybitniejszych osobistości. [Wie]czorem po pogrzebie przybył do Karlsbadu [illegible] metalowy, w której zawierały się

synkowa z okienkiem szklanem. Wedle papierów trumna zawierała zwłoki pewnej pani, która pochodziła z wschodnich Niemiec i umarła na południu. Ponieważ przybycia tej trumny nie spodziewano się, więc zwróciło to uwagę urzędników kolejowych, którzy trumnę postanowili zbadać. Trumna nie była zamknięta, gdy poprzednia, kryjąca zwłoki Labickyego, była zalutowana. Otworzono tedy większą trumnę i przez okienko drugiej ujrzano znaną powszechnie twarz Labickyego. Pocichu odkopano trumnę, pogrzebaną poprzednio na cmentarzu, a zawierającą zwłoki kobiece, pochowano zaś na jej miejsce trumnę ze zwłokami Labickyego. Zamiana trumien, jak się zdaje, nastąpiła na monachijskim dworcu centralnym.

Echa procesu Kwileckiej. Pogłoski, że znany z procesu hr. Węsierskiej-Kwileckiej prokurator Müller nie przyjął przeniesienia do Elberfeldu i zrezygnował z urzędu, okazują się nieprawdziwemi. Pisma berlińskie donoszą, że prok. Müller już od 2 stycznia obejmuje swój urząd.

Z Drezna donoszą o strasznym napadzie, w przystępie furyi, studenta filozofii, Gährego, na dwie panie, przybyłe ze Zgorzelic. Panie zajęły w hotelu Dienholda pokój, obok zaś zamieszkał Gährs. O północy student G. dostał napadu, wysadził drzwi, łączące jeden pokój z drugim i z okrzykiem: „Żmijo, musisz umrzeć!" rzucił się na 63-letnią hrabinę G., a ukląknąwszy na jej piersi, zaczął z całą siłą bić po głowie. Siostra napastowanej rozpaczliwemi krzykami zdołała zbudzić służbę i właściciela hotelu. Furyat, oderwany od ofiary swojej, zaczął się mocować z p. Dienholdem, któremu też odgryzł wielki palec u lewej ręki i połknął go natychmiast. Sprowadzona policya związała furyata i odprowadziła do zakładu obłąkanych. Hrabina zaś ciężko jest chora i lekarze wątpią o utrzymaniu jej przy życiu.

Dramat studencki w Odesie. Przed dwoma laty zmarł w Odesie kupiec Emil Brosse, pozostawiając żonę i pięcioro dzieci, oraz rb. 80.000 majątku. Według testamentu majątek zmarłego miał być podzielony w równej części pomiędzy dziećmi, a opiekować się całym majątkiem miała pozostała wdowa Barbara Brosse. Wkrótce po śmierci Emila Brossego rozpoczęły się nieporozumienia pomiędzy matką i synem Jerzym, uczniem szóstej klasy. Prześladowanie syna przez matkę doszło do tego, że Jerzy opuścił dom matki i zamieszkał u rodziców swojego kolegi szkolnego, Konstantego Ksidy, którzy współczuli bardzo Jerzemu. Pani Brosse odebrała z gimnazyum papiery Jerzego, aby mu uniemożliwić wbrew jego woli dalsze kształcenie się.

Takie postąpienie matki wywarło na Jerzego bardzo przygnębiające wrażenie. Zrozpaczony przez kilka dni błądził po mieście, nic nie jedząc. Po pewnym czasie postanowił uwolnić się od opieki macierzyńskiej i podał do sądu prośbę o wyjęcie go z pod opieki matki i wyznaczenie mu innego opiekuna, któryby mu nie przeszkadzał w dalszem kształceniu się. Z niewiadomych przyczyn prośba została odrzuconą. Wtedy postanowił pozbawić się życia. Napróżno kolega jego Konstanty Ksida zaklinał go, aby wyrzekł się tej myśli, Jerzy był niewzruszony. Ksida oświadczył, że rozłąki z przyjacielem nie przeżyje i że w takim razie również pozbawi się życia. Młodzieńcy sprzedali palto i za otrzymane pieniądze kupili rewolwer. Z bronią w kieszeni udali się daleko po za miasto na drogę [illegible]jalnicką, gdzie Brosse porwał za rewolwer i [illegible] siebie. Kula przeszyła lewy bok i młodzieniec [illegible]adł martwy na ziemię. Ksida wyjął następnie z rąk zmarłego przyjaciela broń śmiertelną i skierował do siebie w pierś. Rozległ się wystrzał i Ksida padł obok swego przyjaciela. Póżno wieczorem znaleziono ich i przewieziono do miasta. Ksida żył jeszcze, odesłano go więc do szpitala miejskiego, gdzie lekarz skonstatował głęboką ranę w piersi. Trupa 17-letniego Brossego odesłano do prosektoryum.

Za późno.

— Ja moją żonę poznałem na trzy miesiące przed ślubem.

— A ja dopiero w trzy miesiące — po ślubie.

Mianowania. Inspektor urzędu cechowniczego Franciszek Dobrzyński otrzymał tytuł i charakter nadinspektora.

Minister rolnictwa zamianował zarządców lasów i domen Gwidona Hentscha, Hieronima Hlebowickiego, Stanisława Dąbrowskiego, Gotfryda Worlickiego, Włodzimierza Karatnickiego, Franciszka Forstera, Alfreda Bibela, Adolfa Schoenthala Pernwalda, Emila Nowotnego, Ludwika Kellera, Karola Dittmara i Chrystyana Kasta leśniczymi.

Składki. P. Jachwet Ginger z powodu ugody w sporze sądowym z p. Heleną Schimsheimer złożyła w administracyi naszego dziennika na zakład sierot p. Zurowskiej 10 K.

Na pogrzeb prof. Dantona złożył p. Diamand z Charlotenburga 10 K.

Na fundusz bł. p. dra Kohna złożył pos. Jan Rotter 10 K.

Repertoar Teatru ludowego.

W piątek po południu: „W noc Bożego Narodzenia" A. Zielewskiego; wieczór: „Trójka hultajska".

W sobotę: „Hajduczek", komedya w 4 aktach z powieści H. Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski", przerobił J. Popławski.

W niedzielę po południu: „W noc Bożego Narodzenia"; wieczór: „Trójka hultajska".

Z kalendarza. We czwartek 31 grudnia: Sylwestra pap. i Melanii młod.; w piątek 1 stycznia: Nowy Rok, Obrz. P. J., Mieczysława; w sobotę 2 stycznia: Makarego w. i Hartyniana b.

Wschód słońca 31 go grudnia o godzinie 7 minut 40; zachód o godzinie 3 minut 46 długość dnia godzin 8 minut 6.

Z krakowskiego obserwatoryum: Dnia 29-go grudnia termometr doszedł od — 7·2 do — 8·1 C.; barometr podnosił się.

Dnia 30 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 749·9 mm, termometru — 9·2 C.; wiatr wschodnio-południowo-wschodni.

Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— **Ratujmy czasopisma od zatraty!** Dyrektor biblioteki Jagiellońskiej, dr Karol Estrejcher, zamieszcza pod powyższym tytułem w „Gońcu" warszawskim artykuł, przypominający ważną sprawę składania [illegible] roczników czasopism w bibliotekach [illegible] Bibliografii [illegible]:

„Prace dziennikarskie literackie przepadają z dwóch względów. Raz że wydawnictwa dzienników nie dbają o ich utrwalenie; drugi raz że same dzienniki giną z chwilą ich narodzin. Wychodzą pisma, tłoczone w 10 lub 20 tysiącach egzemplarzy, mimo czego i te pisma po latach kilku idą w niepamięć. Nikt ich nie zbiera, dostają się do sklepików na owijanie. Do bibliotek dostają się zabłąkane, nie dobrane szczątki, uważane często za balast. Pisma czasowe są dla prenumeratorów ciężarem, boć nie mają miejsca na ich pomieszczenie. A przecież ważnem jest zbieranie ich. Są one ważnem źródłem do badań literackich i obrazem chwili współczesnej.

„Poważniejsze dzienniki — pisze dr Estrejcher — powinnyby co lat dziesiątki ogłaszać spisy ważniejszych prac przez siebie ogłoszonych i te jako premia rozdawać choćby wymyślając jubileusze tak u nas rozpowszechnione na zadowolenie próżności jubilatów.

„Był np. jubileusz „Czasu". „Czas" przez pół wieku zebrał nieprzebraną ilość materyału literackiego, była sposobność wydać spisy Biskupskiego (bibliotekarza bibl. Czartoryskich, który ułożył z ogromnym mozołem wyborny spis treści roczników „Czasu") wydano natomiast książkę, której nikt nie czyta, i która do literatury nic nie dorzuca".

Artykuł kończy się wezwaniem, aby wydawnictwa czasopism, oraz właściciele kompletnych roczników starych składali je darem w bibliotece Jagiellońskiej lub Ossolineum. W ten sposób miasta Kraków i Lwów mogą stworzyć archiwum na przechowywanie wszystkich czasopism polskich na użytek pracowników naukowych.

Dodać do tego winniśmy, że w Galicyi wychodzące czasopisma z obowiązku składać muszą egzemplarze w bibliotece Jagiellońskiej.

— **„Mały Swiatek".** Obecnie, gdy każdy ogląda się za odpowiednią książką na kolędę dla dzieci, gdy omawia się wydawnictwa gwiazdkowe, słuszną jest rzeczą zwrócić uwagę na „Mały Swiatek". Szesnaście lat istnienia to w publicystyce galicyjskiej cyfra ogromnie poważna, żadne pismo dla dzieci nie istniało dotąd tak długo, a „Mały Swiatek" nietylko, że nie stracił nic ze swej świeżości, ale rozwija się ciągle i co rok przynosi nowe niespodzianki swym małym czytelnikom.

Każdy dział wiedzy ma w pisemku swój kącik, a jest omawiany w taki sposób, że zrozumieć go mogą i najmłodsi, nauczyć się czegoś i najmniej chętni do nauki. Zabawki i dodatki dołączane do pisma na osobnych arkuszach (których nie podaje żadne polskie pismo dla dzieci) stanowią jego właściwą, odrębną cechę. W lecie podaje w nich „Mały Swiatek" zabawy na wolnem powietrzu, uczy puszczać rozmaite latawce w coraz to nowych formach, w zimie znów podaje rozmaite zajęcia przy stole, nuty i piosenki dziewczynkom przysyła; kroje dla lalek, przepisy na pieczywo, pisanki; w zeszłym roku, jako w 40 rocznicę powstania podał cały szereg cieniowych portretów najwybitniejszych uczestników powstania z r. 1863.

Obecnie „Mały Swiatek" podał swym czytelnikom do klejenia i malowania jasełka. Nie wspominamy już tu o powieściach historycznych, obrazkach z życia znakomitych Polaków i Polek o artykułach okolicznościowych, z których w każdym wierszu wieje gorące uczucie miłości Ojczyzny, bo w każde opowiadanie, w każdą zabawkę redakcya umie tchnąć ducha i umie posłużyć się każdą drobnostką, aby krzesać za jej pomocą ducha narodowego i uczucia szlachetne. Dlatego to poczuwamy się do obowiązku zaznaczyć, że pismo to powinno się znaleźć w każdej rodzinie polskiej, gdzie są dzieci.

Pojedyncze numera „Nowej Reformy"

po 10 hal. za egzemplarz

kupować można w Krakowie:

W Administracyi „N. Reformy", ulica Jagiellońska, 10.

W Rynku: Trafika główna — Handel Kretschmera — W Sukiennicach Handel [illegible]skiego. Sklep (w hali) Mańkowskiej.

Przy Placu Maryackim l. 2: Agencya Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Karmelickiej l. 18: Handel Jana Ekiera.

Przy ulicy Długiej, L. 4, Handel galanteryjny J. K. Orzechowskiego.

W kiosku na plantacyach u wylotu ulicy Szpitalnej.

Przy ulicy Grodzkiej, L. 10, trafika i handel galanteryjny Baumingera.

Przy ulicy Dietlowskiej kiosk biura Hopcasa i Salomonowej.

W Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego.

Dział ekonomiczny.

× **W sprawie podatku szynkowego** przedłożyło krakowskie stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie za pośrednictwem posła Daszyńskiego memoryał ministrowi skarbu. Memoryał, wypracowany w porozumieniu z gospodnio-szynkarskiem stowarzyszeniem we Lwowie, żąda zniesienia, a względnie zmiany niektórych zbyt uciążliwych przepisów ustawy o podatku szynkarskim z d. 23 czerwca 1881 r.

Z targów zbożowych. Kraków, 29 grudnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica biała od —·— do —·—. Pszenica czerwona i żółta od 17·00 do 17·80. Pszenica węgierska od 17·00 do 17·60. Żyto krajowe od 13·60 do 14·60. Żyto węgierskie od 15·00 do 15·50. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·00 do 12·60. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 13·50. Groch od 18·50 do 26·00. Tatarka od 14·00 do 15·00. Proso od 11·50 do 13·—. Fasola od 21·00 do 26·00. Jagły od 20·— do 28·—. Siano od 7·20 do 7·60. Słoma od 4·60 do 5·00. Koniczyna od 8·00 do 8·40. Ziemniaki za hektolitr od 4·00 do 5·20. Jaja za kopę od 3·00 do 4·00. Masło za 1 klg. od 2·20 do 2.40. Masło za garniec od 7·80 do 8·50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 136.—. Kukurudza za 100 klg. od 12·20 do 13·50. Wyka za 100 klg. do —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 20·00 do 22·00. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. 104·— do 120·—. Tymotka za 100 klg. 34·— do 48·—.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 7·87 do 7·88. Pszenica na październik 7.65 do 7·66. Żyto na kwiecień 6·67 do 6·68. Żyto na październik 6·49 do 6·50. Owies na kwiecień 5·20 do 5·21. Owies na październik —·— —·—. Kukurudza na maj —·—. Rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty mierne, chęć kupna ogranicz[illegible] silne; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— **Z Piotrkowa** donoszą nam, że sprawa dwóch studentów ósmej klasy, wydalonych z tamtejszego gimnazyum za to, że za składkowe pieniądze kupiony wieniec wręczyli Henrykowi Sienkiewiczowi po odczycie, zakończyła się pomyślnie. Jak wiadomo, rodzice studentów, dotkniętych drakońskim wyrokiem dyrektora Chabarowa i grona nauczycielskiego, wnieśli podanie do kuratora warszawskiego okręgu naukowego o cofnięcie relegacyi ich synów. Otóż kurator p. Schwarz w drodze telegraficznej nakazał dyrekcyi przyjąć napowrót do szkoły owych studentów.

Kronika lwowska.

Lwów, 30 grudnia.

Prywatne gimnazyum żeńskie we Lwowie. Pod przewodnictwem dyr. dr Danysza odbyło się 28 bm. pierwsze walne zgromadzenie członków Towarzystwa prywatnego gimnazyum żeńskiego. Na wstępie zdała sprawozdanie z działalności towarzystwa od czasu założenia, tj. od września 1902 r. do obecnej pory, sekretarka p. Mizielewiczowa. We wrześniu r. 1902 zapisało się uczennic 34, we wrześniu b. r. do klasy I nowych 32 uczennic. Członków założycieli liczy tow. obecnie 17, wspierający 1, a zwyczajnych 53. Zarząd tow. dąży do uzyskania prawa publiczności, do czego jednak na razie nie chce przychylić się ministerstwo oświaty, żądając, aby zakład miał dostateczne oparcie materyalne, dlatego staraniem zarządu jest pozyskać nowych członków i tym sposobem powiększyć fundusze.

Prof. Fraczkiewicz, dyrektor pryw. gimnazyum przedłożył najpierw sprawozdanie rachunkowe towarzystwa, a później sprawozdanie dyrekcyi gimnazyum. Dochodu od czasu założenia miało tow. 14.205 koron 83 h., a po odtrąceniu wydatków pozostaje kwota 576 kor. 14 h. Gimnazyum ma charakter zupełnie taki sam jak gimnazya publiczne, a nadto zaprowadzono nadobowiązkową naukę języka francuskiego, robót kobiecych, z czego korzystało 30 uczennic, dalej naukę gimnastyki i rysunków. W roku pierwszym na 32 uczennic zwykłych i 9 nadzwyczajnych przypuszczono do klasy wyższej 28 zwykłych i 2 nadzw. uczennice. Obecnie uczęszcza do klasy I uczennic 31, a do II uczennic 19, w tem Polek 55, Rusinek 5. Nauki udziela 13 sił nauczycielskich, w czem 4 kobiety. Delegat Rady szkolnej kraj., lustrując gimnazyum, dał pochlebną ocenę o jego kierunku naukowym, wskutek czego Rada szkolna wyraziła gronu nauczycielskiemu pochwałę. Gabinet zoologiczny i inne działy środków naukowych, dzięki ofiarności publicznej, zostały wzbogacone wielu przedmiotami.

Wybrano następnie komisyę rewizyjną, do której weszli pani Pawlewska, pna Szenkiówna i radca Jarosiewicz. Komisya ta ma zbadać księgi rachunkowe i przedłożyć na najbliższem zgromadzeniu swe sprawozdanie. Niezależnie od tego uchwalono towarzystwu absolutoryum [illegible] z działalności, jakoteż i z rachunków, [illegible] wyrażono podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do wspomożenia towarzystwa prywatnego gimnazyum żeńskiego.

Z Izby adwokackiej. Wczoraj odbyło się w sali ratuszowej doroczne walne zgromadzenie członków tutejszej Izby adwokackiej, na którem na wniosek dra Ostaszewskiego, poparty przez dra Józefa Czeszera, uchwalono rezolucyę, polecającą adwokatom, aby w urzędowaniu z władzami centralnemi używali wyłącznie języków krajowych.

Następnie toczyła się dyskusya nad kwestyami stanu adwokackiego, stanowiska wob[illegible] sądu. Po ożywionej dyskusyi, w której porn[illegible]o, iż adwokaci marnują czas, w[illegible]ekując w sądzie na rozpoczęcie sprawy, wybrano komisyę z 8 członków, która ma zbadać te st[illegible]nki i przedłożyć sprawozdanie przyszłemu walnemu zgromadzeniu.

Wybuch eteru. Wczoraj o godz. 5 po południu eksplodował nagle w fabryce chemicznej „Tlen" z niewiadomej na razie przyczyny kociołek z eterem. Palący się płyn oblał pracujące obok cztery robotnice. Trzy z nich odniosło lekkie, jedna zaś (Julia Witensz) ciężkie poparzenia na całem ciele. — Stacya ratunkowa opatrzyła poparzonych, poczem Julię Witensz odwieziono w stanie bardzo groźnym do szpitala powszechnego. Trzy inne robotnice leczą się w domu.

Wiadomości osobiste. P. Emil Kropaczek, radca lwowskiej policyi, przeszedł na własne żądanie w stan spoczynku po 22-letniej służbie i przenosi się do Kołomyi, gdzie obejmie posadę sekretarza magistratu.

„Promyk", nowe pisemko dla dzieci zacznie wychodzić z Nowym rokiem we Lwowie [illegible] miesiąc. Prospekt za redakcyę podpisała pani Jadwiga Czajkowska.

W sprawie wyścigów we Lwowie. Towarzystwo chowu koni powzięło uchwałę zmierzającą do zniesienia wyścigów we Lwowie, a posyłania swych koni na wyścigi do Krakowa. W sprawie tej ma teraz głos Towarzystwo wyścigów międzynarodowych w Krakowie.

Morderstwo dla czterech koron. Z Przemyśla donoszą do „Słowa Polskiego", że w poniedziałek, w karczmie położonej o jakie 1000 kroków od wa rowni Obtyk, przy drożynie polnej, prowadzącej do wsi Pikulińce, zamordowali niewyśledzeni sprawcy, mieszkającego tam przy mstce Manesa Storcha, 26 letniego handlarza. Morderstwa dokonali złoczyńcy dla rabunku. Według przeprowadzonych dochodzeń, miano zabrać tylko 4 korony 6 hal.

Na daleki wschód. „Słowo Polskie" dowiaduje się, że jeden z oficerów rezerwowych artyleryi, zamieszkały we Lwowie, został zaangażowany do armii rosyjskiej na dalekim wschodzie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 30 grudnia.

Paryż. Senat przyjął na dzisiejszem posiedzeniu cały budżet 276 głosów przeciw 17 głosom.

Wypadek cesarza.

[illegible]deń. Wiad[illegible] „[illegible]Tageblattu" [illegible] w Wallsee, potwierdz[illegible] urzędowej. Według o[illegible] upadł na schodach pałac[illegible] przyczem [illegible]nił się lekko w skroń [illegible] czoła, nadto doznał naciągnięcia mięśni grzbietu. — Skutki upadku są jednakże tak lekkie, że nie przeszkadzają bynajmniej powrotowi cesarza do Wiednia. Cesarz wraca dzisiaj i jutro już udzielać będzie audyencyi, jak zwykle. Odwołano jedynie udział cesarza w pogrzebie generała hr. Latour. (Zob. Kronikę).

Burza w Sejmie.

Czerniowce. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przyszło do burzliwych scen, a mianowicie podczas dyskusyi nad wnioskiem komisyi administracyjnej w sprawie rezolucyi, dotyczącej zniesienia wyłączonych obszarów dworskich.

Pos. dr Jan Flondor przemawiał przeciw rezolucyi i wniósł przejście do porządku dziennego.

Posłowie Onciul i Straucher, oraz Mikołaj Wasilko przemawiali za rezolucyą i atakowali ostro dra Flondora i wielką posiadłość.

Pos. Flondor odpowiedział po rumuńsku, poczem to samo uczynił dr Onciul. Podczas przemowy ostatniego z nich pos. Hilaryon Onciul zawołał: „To kłamstwo!" Dr Aureli Onciul zagroził mu wypoliczkowaniem.

Powstała ogromna wrzawa, podczas której większość opuściła salę i powróciła dopiero, gdy pos. Mikołaj Wasilko i dr Onciul cofnęli swoje obelżywe słowa.

W imiennem głosowaniu został wniosek o zniesienie wyłączonych obszarów dworskich 15 głosami przeciw 11 gł. odrzucony.

Po załatwieniu kilku spraw lokalnej natury posiedzenie zamknięto o godz. 12 w nocy. Następne posiedzenie dzisiaj.

Przeciwko konferencyi ugodowej.

Praga. „Narodni Listy" zwracają się dziś z wielką stanowczością przeciwko zamierzonemu podobno zwołaniu nowej konferencyi ugodowej czesko-niemieckiej. Organ ten stwierdza, że autentycznych wiadomości co do tego zamiaru nie ma jeszcze. Jeżeli atoli istnieje rzeczywiście, to rząd z góry powinien sobie powiedzieć, że nie odniesie on żadnego skutku. Rząd zawiódłby się zwłaszcza, gdyby przypuszczał, że już samo nawiązanie rokowań ugodowych polepszy sytuacyę i zbliży stronnictwo czeskie do rządu. Taka zmiana mogłaby nastąpić jedynie wówczas, gdyby rząd uwzględnił i spełnił wszelkie postulaty czeskie.

Nowa twierdza.

Zadar. Administracya wojskowa zamierza zgromadzić znaczniejsze siły artyleryi w miejscowości Gruż (Gravosa) w Dalmacyi. Dotychczas wysłano już tam baterye dział górskich. Ponieważ wkrótce przybyć mają także oddziały artyleryi fortecznej, powstało przypuszczenie, że miejscowość ta będzie ufortyfikowana.

Oficer fałszerzem weksli.

Budapeszt. Dzienniki tutejsze donoszą, że w król. Białogrodzie (Stuhlweissenburg) pewien oficer ułanów, syn wyższego oficera z Wiednia, należącego do kół arystokratycznych, zbiegł, sfałszowawszy weksle na kwotę 200.000 koron.

Aresztowany obrońca.

Berlin. Do „Berliner Tageblatt" donoszą z Odessy: W nocy z 22 na 23 b. m. aresztowano tu jednego z obrońców w procesie kiszyniewskim, adwokata Sokołowa. Aresztowanie nastąpiło wskutek tego, że Sokołow był głównym kierownikiem śledztwa pobocznego, jakie w celu wykazania winy władz rosyjskich prowadzili prywatni żydowscy oskarżyciele. Sokołow jest synem popa nadwornego w Petersburgu.

O rzeź w Kiszyniewie.

Berlin. Według prywatnej depeszy z Waszyngtonu, gabinet uchwalił nie przedsiębrać żadnych kroków w kwestyi kiszyniewskiej, gdyż wobec naprężonego położenia w Azyi wschodniej, Rosya mogłaby uważać jako nieprzyjazny krok każde przedstawienie w tej mierze.

O wieniec wolnomularzy.

Rzym. Kurya biskupia w Brescyi oświadczyła, że nie zezwoli na udział duchowieństwa w pogrzebie Zanardellego, dopóki z trumny nie zostanie usunięty wieniec z oznakami wolnomularstwa, złożony przez lożę wolnomularską.

Dla wilajetów macedońskich.

Konstantynopol. W pomieszkaniu chorego ambasadora rosyjskiego Synowiewa odbyła się wczoraj konferencya, w której wzięli udział: Synowiew, ambasador austro-węgierski i turecki minister spraw zagranicznych. W zasadzie zgodzono się na zamianowanie włoskiego generała komenderującym żandarmeryi dla wilajetów macedońskich.

Japonia i Rosya.

Kolonia. „Koelnische Zeitung" donosi z Petersburga, że według wiadomości, nadeszłych z Władywostoku, jest jeszcze nadzieja utrzymania pokoju. Mobilizacya japońskiej floty może być tłomaczoną postępowaniem Koreańczyków przeciw Japończykom. — Pismo dodaje, że wiadomość ta pochodzi z dobrego źródła i wskazuje na to, że Rosya obecnie już przyznaje Japonii pewne prawa bronienia swoich interesów w południowej Korei, ewentualnie także z bronią w ręku. To doniesienie ma być zaprzeczeniem pogłosek, jakoby Rosya wkroczenie wojsk japońskich do Korei południowej uważała za „casus belli".

Walka o wojnę lub pokój.

Londyn. Z Petersburga donoszą:

Pewne wrażenie wywo[illegible]ość, że w. książ[illegible] [illegible]ył tu [illegible] niespod[illegible] [illegible]noszą tu z tego, że partya wojen[illegible] [illegible]rze carskim znów bierz[e] górę nad [illegible]yą pokojową.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą [od] Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 30 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. 5 m. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 685·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 778·—. Akcye Anglobanku 282·—. Akcye Unionbanku 544·50. Akcye Landerbanku 447·75. Akcye Bankvereinu 523·25. Akcye Bodencredit 952·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 673·75. Akcye kolei południowej 85·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 419·—. Akcye kolei Północnej 5530·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 577·—. Akcye Alpiny 422·—. Akcye Rima Muranyi 500·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1932·—. Akcye fabryki broni 450·—. Akcye tureckie tytoniowe 349·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1258·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·30. Renta majowa 100·45. Austryacka renta koronowa 100·60. Węgierska renta koronowa 98·75. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·25. 4% Listy Banku krajowego 99·2[illegible]. 4½% Listy Banku krajowego 102·45. 4½ Bank krajowy 103·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·85. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·65. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·55. Losy tureckie 137·—. Marki 117·25. Ruble 253·—.

Usposobienie: Budapeszteńskie wypłaty wywierały nacisk. Zamknięcie spokojne i lekko wzmocnione.

Cukier 19·30 spokojny. Spirytus 43·60 ustalony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 30 grudnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	116 90	117 30
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 03	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 50	102 50
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 25	103 —
4% „ „ „ „	99 —	99 70
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	99 [illegible]
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 [illegible]
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 2[illegible]
4% „ miasta Lwowa	97 —	98 —
3½% „ „ „	102 —	103 —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 50	103 50
5½% „ „ „ „	101 75	102 75
4% „ kolejowe	98 75	99 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	80 —	85 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	540 —	545 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	579 —	581 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4·2% wspólna renta pap.	100 40	100 80
4·2% „ „ srebrna	100 4[illegible]	[illegible]
4% ren[illegible] [koron]owa austryacka	100 5[illegible]	[illegible]
4% „ „ węgierska	98 7[illegible]	[illegible]
[illegible]yacka w złocie	[illegible]	[illegible]

Restauracya

[illegible] urządzona na lepszą skalę, dobrze idąca. [illegible] (z powodu stosunków rodzinnych [illegible]ściciela) do sprzedania wraz z konsensem, naczyniami, z zapasami win i [innych] napojów, wogóle ze wszystkiem, [co] jest potrzebnem do prowadzenia restauracyi. Zgłoszenia J. W. poste rest. [Kr]osno. 3268 3 3

Potrzebny jest majster kowalski, obznajomiony dobrze z robotami powozowemi jakoteż i kuciem koni, w mieście Nowym Sączu (liczącym 20.000 ludności). Warsztat i mieszkanie przy głównej ulicy. Po temi samemi warunkami potrzebny jest także dobry kołodziej, obznajomiony również z robotami powozowemi.

Zgłoszenia pod 2978 przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 2978 3 4

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI
ELEKTROMECHANIK

Grodzka l. 48, obok kościoła św. Piotra urządza dzwonki elektryczne. Za kompletne urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną. Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysokiem poważaniem. 2349 30 0

Celem uniknięcia pomyłek, zwracam niniejszem uwagę Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18 grudnia b. r. przestałem dostarczać wędlin do dwóch sklepów masarskich, prowadzonych przez p. Juliana Wiśniowskiego dotychczas pod firmą: Sprzedaż wędlin wyrobów masarskich z parowej fabryki Vincentego Sataleckiego, a mianowicie:
przy ul. Szewskiej l. 11 i
przy ul. Długiej l. 26.

Z poważaniem
Vincenty Satalecki,
pierwsza parowa fabryka wyrobów masarskich w Krakowie, ul. Floryanska l. 18, telefon 453. Filia w Wiedniu, V. Schönbrunnerstr. l. 27, telefon 2333. 3246 3 3

Cukier Przeworski

w głowach, kostkach i mączce.

Wyborowe importowane prawdziwe
Kawy Cejlońskie
Tawa i Mocca.
W Magazynie Juliusza Grossego
3[illegible] **w Krakowie, Rynek 34.** 2 4

Młody człowiek

władający poprawnie językami polskim i niemieckim w mowie i piśmie, biegły stenograf z kształtnem i czytelnem pismem, znajdzie natychmiast pomieszczenie w rafineryi nafty w Trzebini.
Oferty w polskim i niemieckim języku należy nadsyłać z odpisami świadectw pod adresem Dyrekcyi rafineryi.
Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi. 3256 3 3

Biuro ogłoszeń
i wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
oraz
Biuro Towarzystwa Właścicieli realności
w Krakowie, ul. Gołębia 14,
POLECA:

SKLEPY: Grodzka 50, 48, 51, 30, Jabłonowskich 9, Floryańska 40, Rynek 13, Plac Dominikański 4, Szpitalna 36, Wielopole 13, Basztowa 19, róg Szlaku 18, Zwierzyniecka 21, Bracka 13, Grodzka 29, Długa 21.

POKÓJ z meblami lub bez: Graniczna 14, Siemiradzkiego 7, Karmelicka 40, Batorego 25, Starowiślna 13, Gołębia 4, Siemiradzkiego 20, Szczepańska 7, św. Marka 8, Jabłonowskich 5, Smoleńsk 19, Zwierzyniecka 25, Stachowskiego 25, Krowoderska 51, Bogata 6, Szpitalna 32, Rynek 11, Karmelicka 15, Gertrudy 5, Szpitalna 9, Podwale 10, Floryańska 5, Warszawska 3, Plac Szczepański 7, Radziwiłłowska 17, Karmelicka 42, św. Tomasza 31, Pędzichów 10, Bernardyńska 13, Długa 37, Floryańska 36, 38, Wolska 18, Stachowskiego 16, Krótka 6, Zygmuntowska 10.

2 POKOJE z przed., z meblami lub bez: Czarnowiejska 6, Starowiślna 37, Łobzowska 31, Floryanska 32.

POKÓJ i KUCHNIA: Zyblikiewicza 8, Graniczna 17, Krowoderska 23, Szlak 24, Floryańska 5.

[illegible] POKOJE, przedpokój i kuchnia: Dębniki 143, Plac Magdaleny 1, Rynek gł. i róg Brackiej 1, Czarnowiejska 59, Basztowa 18, Wrzesinska 9, Zacisze 7, Karmelicka 11a.

3 POKOJE, przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 2[illegible], Wygoda 4, Stolarska 13, Michałowskiego 3, Zwierzyniecka 25, Szlak 24, Bernardyńska 9, Czysta 3.

4 POKOJE, przedp. i kuchnia: Sob[ie]skiego 5, Jabłonowskich 19, 18, [illegible]ciska 8, Zyblikiewicza 8, Zwierzyniecka 27.

5 POKOI, przedp. i kuchnia: Smoleńsk 18 II p., 13, Szewska 27, Basztowa 25, Batorego 25, Kanonicza 16, 19, Karmelicka 43.

[illegible] POKOI, przedpok. i kuchnia: Grodzka 50, Grodzka 44, Karmelicka 1a, Batorego 4.

[illegible] POKOI: św. Anny 8.

[illegible] POKOI: Krupnicza 8.

[illegible] POKOI: św. Jana 11.

[illegible] „[illegible]HUANIA“: Pokoje [illegible]

[illegible] młody [illegible]any ben[illegible] wielickim [illegible]tach [illegible] i kra[illegible]. Miód [illegible]tuje [illegible] 80 kóp dziennie, zgłosić się: [illegible]radzkiego 16, parter. — Tamże są sanie [M]ajznorowskie do sprzedania. 3[illegible]80 3 6

„BEZBARWNY“
puder na włosy
odtłuszcza, nadaje połysk, konserwuje kolor.
WISKIDA R., Kraków,
Plac Maryacki. 2672 27 30

Miód! Masło!

Wysyłam opłatnie za zaliczką, z poręczeniem natur. miód pszczelny z r. 1903, przewyborny, w 5 kg. puszkach za 5·80 K. 5 kg. masła, z poręcz. natur. świeżego za 9 K. **Glaser,** dom wywozowy, **Skała nad Zbruczem 11.** 3267 3 3

EKSTRAKT ORZECHOWY
do farbowania siwych włosów
wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumiarza z Warszawy.

Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn i blond.**

W Krakowie u firm: J. Hanak i Spół., Reim i Spółka, R. Wiskida i Fr. Zopoth i Spół. — **we Lwowie** u J. Friedrich i A. Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4, Piotra Mikolascha i Ski i u Ig. Jahia, hot. Europ. Cena flakonu **3 korony,** flakoniki próbne **kor. 1·20.** 2308 12 12

Główny skład:
w Warszawie, ul. Nowo Senatorska, L. 2.

Rzadka okazya!!!

Zbiór rogów jelenich i sarnich, między innemi okazały **ośmnastak** z prawdziwą czaszką do sprzedania. 3169 3 3
Koncea. Zakład sprzedaży **L. Machowskiej,** Kraków, ul. Szewska Nr 5, piętro I.

Chłopiec

w wieku około lat 14 z dobremi świadectwami szkolnemi znaleźć może miejsce jako **praktykant** w handlu win **A. Ciechanowskiego w Krakowie,** ulica Floryańska, Nr 3. 3273 2 2

Wódki polskie

wysyłam pocztą „franco“ 3 całe butelki wedle wyboru
z następujących gatunków:
Wiśniówka
Pomarańczówka biała
Pomarańczówka czarna
Karpatówka
Kminkówka 3187 10 10
Miętówka
Żytniówka
Starka (Koniak polski)
Rum familijny

za nadesłaniem 6 koron.
Proszę o rychłe przedświąteczne zamówienia.
Marceli Dutkiewicz
Kraków, Rynek 39 40.

Pożyczki osobiste

na 5—6% rocznie do najwyższych kwot na skrypt dłużny dla oficerów, urzędników, kupców i przemysłowców, spłacalne w ratach miesięcznych, kwartalnych lub półrocznych. **Intabulacye, konwersye,** na I, II, względnie III miejsce. 4% rocznie, **kredyt wekslowy** wszelkiego rodzaju. **Kupno** i sprzedaż papierów wartościowych załatwia spiesznie i dyskretnie **Bank-Kommandit-Gesellschaft, Budapest, VI.,** Vörösmarty u. 45. Pożądana korespondencya w języku niemieckim. 3155 10 10



Wyłączny skład fabr.
Tom. Górecki, Kraków.
2948 Cenniki na żądanie. 10 10

Pierwszy galicyjski
ZOOLOGICZNY HANDEL
KAZIMIERZA WALTERA
ul. Sławkowska l. 16 w Krakowie,

poleca i także na zamówienie wysyła pocztą, pod gwarancyą dojścia żywego na miejsce, nawet przy największem zimnie, duży wybór oswoj. i gadaj. papug, prawdz. kanarków herceńskich — śpiewających także przy świetle, samic od 6 złr., zagr. ozdobnych i śpiew. ptaków i kolibrów, kotów angorskich, oswoj. małpek i innych zwierząt, złotych rybek, muszli; przybory do chowu, prakt. klatki, akwarya, żywność dla ptaków, ryb i t. d. Wypycham ptaki i zwierzęta za najniższą cenę. Sprzedaż i kupno ras. psów. Cenniki bezpł. za odw. porto.

Ostrzeżenie! Nie mając żadnych agentów, więc ich też nigdy nie wysyłam na prowincyę z towarem. O[illegible] przeto sz. interesantów przed takimi, kt[illegible]ami, po prowincyi podróżu[illegible] jako [illegible]

Adam Armatys i Spółka
w Krakowie, ul. Bracka L. 5.
SKŁAD FUTER MĘSKICH i DAMSKICH
miastowych jakoteż podróżnych. 3238 15 0
Wybór rękawków, kołnierzy
i wszelkich galanteryj futrzanych.
Zamówienia na prowincyę wykonuje odwrotnie i po najniższych cenach.
Przyjmuje futra do przechowania przez lato.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu
w Krakowie

wypłaca swym Członkom, począwszy od 2 stycznia 1904 roku **od udziałów wpłaconych przed dniem 1-go października 1903 roku 4%** jako zaliczkę na dywidendę za 1903 r. w Kasie Towarzystwa w Krakowie i w Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej.

Kraków, dnia 21 grudnia 1903.

Przedruku nie opłacamy. 3231 2 3

Herbata z Brodów! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 98 0

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej	2·5[0]
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·5[0]
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych	1·2[0]
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
Bulion wołyński, hygieniczny 1 kilo	złr. 2·80

Herbata z Brodów!



3169 13 30

„NEW-YORK“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie
prześcigło
przez swe nadzwyczajne rozwinięcie interesów w ostatnich **10** latach wszystkie w świecie Towarzystwa ubezpieczeń na życie.

	1892:	1902:
Polic ważnych	224.008	704.567
	koron:	koron:
Ogólny stan ubezpieczeń	3.401,579.833	7.667,465.033
Wpływ z premij, odsetek, zwrotów itd.	152,678.263	390,415.782
Ogólny majątek	678,586.046	1.593,284.409
Nagromadzone zapasy na pokrycie przypadających ubezpieczonym dywidend, wraz z rozmaitemi osobliwemi rezerwami	82,935.779	246,928.383

Na dział austryacki Wysokiemu c. k. Ministerstwu spraw wewnętrznych złożona dotąd w papierach pupilarnych kaucya przewyższa
25 milionów koron.
Generalna Dyrekcya na Austryę:
Wiedeń I., Graben 8 (w pałacu Towarzystwa).
Generalna Reprezentacya na Kraków i Galicyę zachodnią:
Kraków, ul. Grodzka 9. 3116

Największy Zakład pogrzebowy
Jana Wolnego
jedyny w Krakowie,
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.
Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 881. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.
Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzenia zwłok ze wszystkich krajów Europy. Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 3057 76 0

KAROL CZAPLICKI
Jubiler w Krakowie, Plac Maryacki Nr. 1. 2966 10 10
Poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór nowości ze Złota, Kamieni i Srebra, oraz Srebro do wypraw ślubnych w kasetach na składzie.

Koncypient notaryalny
znajdzie umieszczenie w kancelaryi 3281 notaryalnej w Tyczynie. 2 3

Poszukuje się do wydzierżawienia pod Krakowem gospodarstwa wiejskiego z inwentarzem i domem mieszkalnym. Dokładne wiadomości pisemne przyjmuje *prof. A. Jaworski, Kraków, II szkoła realna.* 3270 2 3

Miód pszczelny!
Ia z poręczeniem za prawdziwość jakości, wysyła w 5-klgr. puszkach po 5 kor. za zaliczką **J. Menczer w Mikulińcach.** 3095 10 10

Dr. UHMY
PUDER na WŁOSY
w płynie. 2322 44 0

W komis. Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. Teleszniekiej
przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,
są tanio do nabycia: garnitury mebli salon. w stylu baroc mah. złocony orzech. kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Świecznik pięk. duży wenecki, Wazony, Zegary, Obrazy szkoły flam. i włoskiej, Lustra, Biura, Salonki i t. p.; oraz garderoba męska i damska. 2 tomy „Biblia złota klasyków“ stary i nowy testament.
Zakład zakupuje oraz w komis przyjmuje powyższe przedmioty. 1888 19 0

MAGAZYN
WYROBÓW SREBRNYCH I ZŁOTYCH
B. ARMATOWICZ
JUBILER 2954 3 3
Rynek główny l. 17, w Krakowie.
Przyjmuje wszelkie zamówienia po cenach umiarkowanych.
SKŁAD SREBRA CHIŃSKIEGO
po cenach fabrycznych.

Poboczne lub główne zajęcie.
We wszystkich miastach Austryi potrzebne są zdolne, wymowne osoby do odwiedzania prywatnych odbiorców. Mogą być przyjęte tylko osoby dobrą sławę mające. 3259 4 10
Zgłoszenia pod **M. Z. 9644** przyjmuje **Haasenstein et Vogler w Wiedniu.**

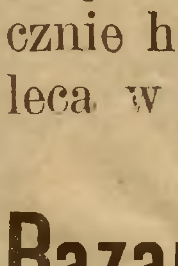
K 155.000 wygrana główna!
dwu ciągnień
2 i 15 stycznia 1904.
Austr. los czerwonego krzyża,
Włoski los czerwonego krzyża,
Serbski los (tab.) los państwowy,
Los Jó-szif (Dobrego serca).
Rocznie 11 ciągnień.
Wszystkie 4 losy razem za gotówkę 123 K, lub na 32 raty miesięczne po 4·50 K.
Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur“ za darmo.
Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń.
3214 Stadt, Schottenring Nr. 26. 5 5

Pierwszy Zakład pogrzebowy
Aleks. Szafrańskiego
Kraków, ul. Mikołajska 16.
Składy oraz własny wyrób trumien ul. Kopernika 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 2425 43 0

Słabość męską
skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 2811 rozpowszechniona książka. 6 36
Dra Retau'a
Ochrona własna
cena wydania polskiego 1 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopecie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.
W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Miodu „podolskiego“ patoki, wysyła 5 kg. za 6 K opłatnie do każdej stacyi poczt. **J. Kozorys, Husiatyn.** 2901 12 15

Do wynajęcia
pierwsze piętro przy ulicy św. Anny Nr 3. 2998 18 0



L. TOMASZKIEWICZ
optyk w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr 309. 2927 11 [illegible]

Majątek ziemski
jest do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udziela kancelarya *adw. Dra Doboszyńskiego w Krakowie, ul. św. Anny l. 3.* 2899 16 [illegible]

Kilimy, Makaty złotem tkane, **Portyery i Serwety wiązownickie** ręcznie haftowane, poleca w wielkim wyborze 2837 4 4

Bazar krajowy
w Krakowie.

W cierpieniach reumatycznych, gośćcowych i pokrewnych, najlepiej przez pp. Lekarzy poleconym środkiem jest
SAPOMENTHOL
(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)
WYROBU
EUGENIUSZA MATULI
w Radomyślu koło Tarnowa
Często już jednorazowe natarcie usuwa cierpienie.

Dostać można po cenie: za mały słoik 1 kor. 40 h., za duży 5 kor., w każdej aptece, jak również wysyłka za zaliczką.

Dostać można w Krakowie w aptekach: WP. Bartmańskiego, Doskoskiego, Górzeckiego, Gralewskiego, Grabowskiego, Macudzinskiego, Mikuckiego, Pronia, Redyka, Wiszniewskiego, jako też w drog. Zopotha Klemensiewiczowej. W Podgórzu w aptece WP. Dyon. Matuli i drog. hurt. Dobrowolskiego.

Ostrzega się przed naśladownictwami — Prawdziwy tylko w oryginalnym opakowaniu, prawnie wraz z marką ochronną „palmą“, jak i nazwą zastrzeżonem.
Najwyższe odznaczenie z wystaw w Paryżu, Londynie, Marsylii, Wiedniu. — Dyplomy honorowe i złote medale.
Z licznych świadectw lekarskich podajemy poniżej kilka:

Z przyjemnością muszę stwierdzić, iż „SAPOMENTHOLU“ używam od 2 lat w rozmaitych postaciach bólów reumatycznych jakoto: rwy kulszowej, Ischias, Lumbago itp. oraz neuralgicznych, przyczem zauważyłem nader kojące działanie tegoż, tak, iż uważam preparat ten tak co do skuteczności, jak co do jakości wyrobu wysoce przewyższającym tego rodzaju fabrykaty zagraniczne, nie mogące z niem współzawodniczyć.
Tarnów, 1902 r. **Dr Zygmunt Dzikowski** m. p. c. k. starszy lekarz pow.

Z przyjemnością potwierdzam niniejszym, że zastosowanie Pańskiego „SAPOMENTHOLU“ w cierpieniach reumatycznych, wypadło ku memu zupełnemu zadowoleniu i nie omieszkam znakomity ten środek jak najwięcej polecać.
Wiedeń, 1902. **Dr E. Wolf** m. p.

Przysyłam wyrazy szczerego uznania dla Pańskiego „SAPOMENTHOLU“, który okazał się znakomitym środkiem w cierpieniach reumatycznych. 3101 1 10
Pilzno w Czechach 1902.
Dr Antoni Fischer m. p. c. k. starszy lekarz sztab.

Z przyjemnością potwierdzam, że [od] kilku lat ordynuję Pański „SAPOMENTHOL“ w przypadłościach reumatycznych z najlepszym wynikiem.
Tarnów, 1902. **Dr Włodzimierz Rogalski** m. p. prymaryusz szpitala powsz.

Stwierdzam, że Pańska Maść „SAPOMENTHOLOWA“ jest znakomitym środkiem przeciw bólom reumatycznym.
Jasło, 1903 **Dr Walery Macudziński** m. p.
3101 6 10 prymaryusz Szpitala